



**Powinność. Pismo
kulturalno-społeczne
Ziemi Chełmskiej**

Wydawca:

Parafia pw. Chrystusa
Odkupiciela w Chełmie,
Parafialny Oddział Akcji
Katolickiej przy Parafii
pw. Chrystusa Odkupiciela
22-100 Chełm
ul. Ks. Mrozka 2
redakcjapowinność@wp.pl

Redakcja w składzie:

Barbara Litwin – plastyk,
Zbigniew Niderla,
Jacek Pomiankiewicz,
Eugeniusz Wilkowski - redaktor
odpowiedzialny,
Tomasz Pomiankiewicz –
współpraca (fotografia).

Skład i łamanie:

Zbigniew Niderla

ISSN: 2083-0017

Druk:

Mazowieckie Centrum Poligrafii
Ewelina Hunkiewicz
ul. Ciurlionisa 4
05-270 Marki

Pismo bezpłatne

SPIS TREŚCI

Od redakcji	2
Barbarzyńcy u bram! <i>Ks. Ryszard Winiarski</i>	5
Piśmiennictwo jako przestrzeń obrony tożsamości kulturowej <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	8
Hymn do Matki Bożej Chełmskiej <i>Zbigniew Waldemar Okoń</i>	11
Hymn do Matki Bożej Chełmskiej	13
Prośba do Matki Bożej Chełmskiej <i>Zbigniew Waldemar Okoń</i>	14
Ku umacnianiu jedności z Rzymem – zaangażowanie misyjne polskich karmelitów bosych (cz. I) <i>O. Szczepan T. Praśkiewicz</i>	14
Kult Błogosławionego Księdza Zygmunta Pisarskiego (cz. I) <i>Ks. Henryk Kapica</i>	16
Treść Apelu profesorów o prawdę i szacunek w pamięci o Janie Pawle II	18
Korzenie rodzinne Matki św. Jana Pawła II (cz. I) <i>Andrzej W. Kaczorowski</i>	19
Składniki diety w walce z koronawirusem <i>Jan Fiedurek</i>	21
Wielcy nieobecni antologii chełmskiej poezji religijnej <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	24
Ksiądz Edward Wolski (1918-1997) - poeta nieodkryty czy zapomniany (cz. I) <i>Jacek Pomiankiewicz</i>	26
Na pajęczej nitce dnia <i>S. Maria Barbara Handerska CSSH</i>	29
Wyrazy pamięci o Solidarności w Chełmie w 40. rocznicę jej powstania <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	29
Fraszki refleksyjne <i>Jan Fiedurek</i>	32
Konstatacje wyzwalane dziedzictwem Kresów w chełmskich periodykach literackich po 1989 roku <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	34
Polska ojczyzna moja <i>Irena Ciesielska-Piech</i>	36

Od redakcji

Wielokrotnie podnosiliśmy, że kultura pozostaje obszarem obrony tożsamości, zarówno osoby ludzkiej jak i życia wspólnotowego. Życie to dotyczy różnych kręgów społecznych: rodzinnych, towarzyskich, zawodowych, społeczności lokalnej, narodowej, religijnej, kręgu cywilizacyjnego. Tym razem pozostaliśmy przy treściach narodowych. Analiza narodu należy do ważnych kategorii historycznych, antropologicznych, socjologicznych, politologicznych, historiozoficznych. W literaturze przedmiotu wyodrębnia się kilka teorii narodu. Zwróćmy uwagę na dwie: politologiczną i kulturową. Pierwsza z nich przyjmuje, że najistotniejszym czynnikiem kształtowania narodu jest państwo, natomiast druga akcentuje rolę kultury, zwłaszcza literackiej. Obie pozostają nam bliskie. Czytelnie opowiadamy się za potrzebą rozumienia i rozwoju myśli państwowotwórczej, przyjmując, że własne państwo jest jednym z najważniejszych czynników determinujących egzystowanie narodu. Jego brak ogranicza swobodny rozwój tej wspólnoty. Z tej racji tyle polskich pokoleń podejmowało wysiłek skierowany ku wskrzeszeniu własnego państwa. Podobne wysiłki inicjowały i inne narody. Upominamy się o jego sprawne, wydolne struktury nie z pobudek irracjonalnych, a jak najbardziej pragmatycznych, uchwytnych, wręcz namacalnych. W tych okresach naszej historii, w których nie mieliśmy własnego państwa, spoiwem pozostawała kultura i religia. Dzisiaj cieszymy się suwerennością, ale spór o funkcjonowanie struktur państwowych przebiega głównie w sferze kultury. I ona sama stała się przestrzenią sporu, o treści, które ją konstytuują, zwłaszcza w odniesieniu do jej korzeni, a zatem wartości, filarów, na których została osadzona. Jednym z kryteriów człowieczeństwa jest wolność. Czy sprawdza się ona do dowolnych, niczym nieskrępowanych wyborów, bez jakichkolwiek ograniczeń? Nie, kończy się tam, gdzie zaczyna się dobro innej osoby lub pojawia się odpowiedzialność za wspólnotę narodową, o stałe wartości. Niezmiennosć ich staje się gwarantem ładu, głównie etycznego.

Z różnych obszarów kultury wyodrębnijmy materialną, bezpośrednio zmierzającą do opanowania sił przyrody i poddania ich człowiekowi. Oczywiście, myśl ludzka jest tu niezbędna. Bez jej obecności nie byłoby postępu technicznego, usprawniającego wytwarzanie

różnych dóbr użytkowych, z intencją poprawienia życia, stworzenia mu odpowiednich warunków do rozwoju, zagwarantowania poczucia bezpieczeństwa materialnego. Postęp technologiczny poprawia warunki życia na poziomie utylitarno-pragmatycznym. Problemem staje się natomiast sposób podziału wytworzonych dóbr. Jest to jednak spór istniejący od zarania istnienia rodu ludzkiego, nie rozstrzygnięty po dzień dzisiejszy a nawet zaostrzający się. Ten rodzaj postępu prowadzi też do wytwarzania coraz skuteczniejszych sposobów zabijania. Obok tych zagrożeń, stale obecnych, człowiek przestał się rozumieć, zwłaszcza na tych poziomach, na których pojawia się sfera aksjologiczna, wartości duchowe, religijne. Cywilizacja europejska, a zatem i polska, zbudowana została na czterech filarach: myśli greckiej, dorobku Rzymu, tradycji judaistycznej i potężnego wkładu chrześcijaństwa. Określana jest mianem cywilizacji łacińskiej. Przez stulecia pozostawała gwarantem podstawowego porządku, poprzez obronę wartości, wpisanych przez Stwórcę w naturę człowieka (prawo naturalne). Z tych racji – w swojej istocie i istnieniu – pozostają jako ponadczasowe, niezmiennie. Człowiek współczesny, w swoich autozabawczych dążeniach, egzystencjalnym zagubieniu, a przez to destrukcji, doprowadził do podważenia ich, poddawania względności. Dotąd kultura stała na straży obecności ich, poprzez utrzymanie tradycji łacińskiej. Dzisiaj swoją obecność chcą zaznaczać nurty filozoficzne, formacje kulturowe, które za cel obrały оголошение osoby ludzkiej z klasycznych rozważań o niej, odczytywania jej w takim kontekście. I w tym tkwi zasadnicze zagrożenie, prowadzi bowiem do utraty tożsamości kulturowej. Spór o wartości, nośnikiem których pozostaje kultura, stał się podstawowym znakiem naszych czasów. Nie może być dla nas obojętne, jakie treści propagują twórcy, jaki charakter przyjmuje piśmiennictwo, literatura piękna. Nie udawajmy, że te procesy nas nie dotyczą. Jeżeli nie, to znaczy, że umywamy ręce od odpowiedzialności za tożsamość łacińską i polską, za treści konstytuujące nas jako świadomych uczestników życia narodowego.

Kultura wobec narodu pełni rolę szczególną. Można przyjąć, że pozostaje formą jego istnienia, tym, co nadaje mu bytowość i przynależność, co jednoczy i spaja wiele jednostek we wspólnotę narodową. Naród w kulturze wypo-

wiada się, egzemplifikuje swojego ducha, uobecnia i wydobywa te treści, które wyróżniają go spośród innych narodów, wskazuje o jego wkładzie do kultury Europy, ogólnoludzkiej. Pozostaje przede wszystkim podstawą jego tożsamości i suwerenności, chroni przed ich utratą. Nie ma lepszego miejsca dla rozwoju treści narodowych od własnej kultury. Utrata jej staje się jednoznaczna z wynarodowieniem, zatraceniem przynależności narodowej. Nie jest zatem obojętne, czy kultura jest w stanie zapisać kolejne rozdziały myśli narodowo- i państwowotwórczej. Chcemy być właściwie zrozumiani, zdrowe zasady kształtowania ducha narodu muszą pozostawać wolne od nacjonalizmu. Postawy takie są możliwe jedynie wówczas, gdy respektowane są ponadczasowe wartości. Z tych racji troska o nie staje się jednoznaczna z obroną tożsamości jednostki, narodu, przyjęcia otwartego, żywego patriotyzmu, wolnego od uprzedzeń, ale i kompleksów. Jedne i drugie postawy niszczą najbardziej wartościowe tkanki życia narodowego. Przestaniemy się bać inności, jeżeli wcześniej zrozumiemy swoją kulturę, z odczytywaniem znaków i symboli określających ją.

Dyskurs o potrzebie zachowania tożsamości kulturowej przyjmujemy za osnowę także i tego numeru „Powinności”. Zatrzymujemy się nad rolą słowa pisanego w tym procesie, tymi treściami, które nas konstytuują jako naród i krąg cywilizacyjny (*Piśmiennictwo jako przestrzeń obrony tożsamości kulturowej*). Ważne są dobra materialne, ale o kondycji duchowej narodu przesądza zakres dostrzegania idei, z dzisiejszym sporem o wartości. Od tego, w jakim zakresie zachowamy łacińskość naszej kultury, fundamentalne zasady życia jednostkowego i wspólnotowego, zależeć będzie przyszłość narodu (Ks. Prałat Ryszard Winiarski, *Barbarzyńcy u bram*). Od tej prawdy nie uciekniemy. Milczenie, umywanie rąk, przyjmowanie uników, udawanie, że nic ważnego się nie dzieje, programowa bierność, lub jedynie relacyjność, niczego w tym wyzwaniu nie zmieniają. Musimy stawiać pytanie: mamy odwagę sięgać po odpowiedzialność za kraj, rzeczywistość, nie udawaną czy też swoją postawę znaczymy dezercją? Stawiając je powinniśmy pamiętać, że nasze społeczeństwo pozostanie pluralistyczne, że w przestrzeni publicznej powinno zostać zachowane miejsce dla każdej postawy, nawet skrajnej. Ważne jest jednak, abyśmy w zasadniczym nurcie życia państwowego zachowali swoje korzenie, standardy życia publicznego, wyłaniające się z wartości ponadczasowych. Tożsamość kulturowa jest sumą wszystkich warstw dziejów, z dostrzeganiem dziedzictwa Kresów. Prawidłowość ta w

równej mierze dotyczy małych ojczyzn a zatem i społeczności chełmskiej (*Konstatacje wyzwalane dziedzictwem Kresów w chełmskich periodykach literackich po 1989 roku*). W naszą tożsamość wpisują się kolejne znaki zbiorowej pamięci, one pozostaną dla potomnych.

Przestańmy wreszcie budować naszą świadomość na tych postawach, nurtach, które pozostają antytezą treści konstytuujących odpowiedzialne myślenie o państwie (np. w Chełmie stale hołubiony Kazimierz A. Jaworski, panslawista, lewicowiec w odmianie sowieckiej, nierozumiejący idei państwa polskiego). Nie dopuszczalne jest również, aby obraz dnia dzisiejszego czy niedawnej przeszłości był zniekształcany, poddawany relatywizacji (*Wielcy nieobecni antologii chełmskiej poezji religijnej*, czy zapomniany [gen. dr Jacek Pomiankiewicz, *Książd Edward Wolski (1918-1997) – poeta nieodkryty czy zapomniany* (cz. I)], przypisywaniu owoców zbiorowego wysiłku osobom pozostających wypadkową bieżącej gry politycznej. Ostatnia z tych tendencji związana jest z 40. rocznicą powstania Solidarności w Chełmie. W ubiegłym roku ze strony tutejszego samorządu, instytucji kultury, które pozostają instrumentami prowadzonej polityki kulturalnej, nie zostały podjęte żadne wyrazy pamięci o fenomenie tego wielkiego zrywu ku wolności. Jest więc stosowny czas, aby Solidarność stała się patronem wybranego miejsca w przestrzeni Chełma. Nasze miasto należy do nielicznych, w którym brakuje tego rodzaju symboliki. Wyzwanie to kierujemy do Rady Miasta i Prezydenta (*Wyrazy pamięci o Solidarności w Chełmie w 40. rocznicę jej powstania*).

Z inspiracji Ks. Dziekana Andrzeja Sternika, Kustosza Sanktuarium na Świętej Górze Chełmskiej, na okoliczność 255. rocznicy pierwszej koronacji Cudownego Obrazu Matki Bożej Chełmskiej, Zbigniew Waldemar Okoń napisał *Hymn do Matki Bożej Chełmskiej*. Muzykę przygotował Jan Jerzy Dobrowolski. Proces powstania tego utworu został zapisany przez Autora. Tekst ten przyjęć należy jako źródłowy i w takim charakterze zamieszczamy go na łamach naszego pisma. Góra Chełmska pozostaje dla nas miejscem o wyjątkowym znaczeniu eklezjalnym i historycznym, konstytuującym naszą tożsamość. Publikujemy również treść *Hymnu...* i wiersz *Prośba do Matki Bożej Chełmskiej*. Układ ten przyjmijmy za symboliczny.

Trudno byłoby wskazywać na działalność misyjną zakonów na ziemiach Rzeczypospolitej Obojga Narodów bez dostrzeżenia wysiłku karmelitów bosych. W 1605 r. założony został ich klasztor w Krakowie. Miał być miejscem dla misjonarzy udających się do Persji. Bardzo szybko

wpisał się w dzieje Kościoła w naszym kraju. Ks. abp Hipacy Pocięj, Metropolita Wileński Kościoła Unickiego, zwrócił się do karmelitów bosych o pomoc w budowaniu jedności Unii z Rzymem. W XVII w. na terenach prowincji polskiej założonych zostało 16 klasztorów tego zakonu, z czego 9 na terenach kresowych. O ich działalności przygotował opracowanie O. prof. dr. hab. Szczepan Praškiewicz, relator Watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych (Rzym). Jest ono większych rozmiarów. Zapraszamy do cz. I tego interesującego, ważnego tekstu.

Również z inspiracji kapłana, Ks. Prałata Henryka Kapicy, wielkiego orędownika kultu bł. ks. Zygmunta Pisarskiego, męczennika za wiarę i Ojczyznę, w Krasnymstawie zrodził się zamysł, aby tego błogosławionego przyjąć za patrona miasta. Został on zaaprobowany przez władze miejskie i Ks. Abp. Stanisława Budzika. Jest już pozytywna odpowiedź Stolicy Apostolskiej. Pozostaje teraz starania te zwieńczyć stosowną uroczystością. Będzie to wielki dzień dla Grodu nad Wieprzem. W dzisiejszym sporze o wartości przypieczętowany zostanie prymat treści niezmiennych, wyznaczających naszą tożsamość. Ks. Prałat przygotował dłuższy tekst-świadectwo, stąd zostanie opublikowany częściami. Wymiar przedsięwzięć z Krasnegostawu może wreszcie zainspiruje Włodarzy Wojsławic, by zechcieli – także poprzez znaki – przyznawać się do dziedzictwa bł. ks. St. Mysakowskiego.

Ciągle żyjemy w warunkach pandemii koronawirusa. Podejmujemy różne działania profilaktyczne, by oddalić od siebie widmo choroby. Zastanawiamy się, co zrobić, by wzmocnić układ odpornościowy swojego organizmu. Z pomocą przychodzi Prof. dr hab. Jan Fiedurek, niestrudzony popularyzator właściwego odżywiania się. W przygotowanym artykule podnosi, że jednym z najważniejszych czynników – budujących naszą odporność – jest rodzaj spożywanych pokarmów. W przyjętej diecie powinniśmy się zatroszczyć o obecność różnorodnych składników pokarmowych. Spożywanie ich zdecydowanie zmniejsza zapadalność na chorobę, a gdy się pojawi, skraca czas jej trwania. Nie tylko z przesłanek poznawczych, ale i czysto praktycznych zapraszamy do tego, znakomitego tekstu, przybliżającego tę problematykę. Zapraszamy także do fraszek Pana Profesora, pisanych in statu nascendi, jako reakcje na pojawiające się znaki czasu.

Pod koniec listopada 2020 r., w obliczu pojawiających się bezpodstawnych oskarżeń, wysuwanych pod adresem św. Jana Pawła II, zrodziła się myśl przygotowania listu otwartego *Apelu profesorów o prawdę i szacunek w pamięci o Janie Pawle II*. Do czasu przekazania materiałów, do składu niniejszego numeru, pod *Apelem* swój podpis złożyło ponad 1700 osób z tytułem profesora (profesorowie tytularni i uczelniani). Pracują oni w środowiskach uczelni i instytutach badawczych. Sygnatariusze listu podkreślają, że czują się odpowiedzialni za szukanie prawdy w pracy akademickiej, ale też współodpowiedzialni za treści debat publicznych. Uderzanie w dziedzictwo Jana Pawła II przyjmują za wyraz wyrządzenia wielkiej krzywdy dziedzictwu tego papieża. Dokument ten należy przyjąć za niezwykle ważny. Jest głosem środowiska opiniotwórczego, z tych racji postanowiliśmy opublikować go w całości. Sygnatariuszem tego dokumentu z Chełma jest E. Wilkowski.

W tym kontekście, pamięci o Papieżu-Polaku, zamieszczamy tekst Andrzeja W. Kaczorowskiego, dziennikarza i historyka z Warszawy, o genealogii matki przyszłego Ojca Świętego – Emilii Kaczorowskiej. Autor podjął się zadania niesamowicie pracochłonnego, żmudnego. Konieczne kwerendy archiwalne przynoszą z reguły informacje skąpe, wymagające dalszych uzupełnień. Nie ma jednak innej drogi przy podejmowaniu tego typu wyzwań. Nas dodatkowo interesują wątki związane z naszą częścią kraju, a ściślej z okolicami Szczebrzeszyna. Z uwagi na rozmiary przygotowanego opracowania, tekst ten zamieszczamy w częściach. Przypomnijmy, w przeszłości publikowaliśmy tekst Pana Redaktora o Ignacym Koziulewskim [„Powinność”, nr 1(43), luty 2018; nr 2(44), kwiecień 2018].

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom – duchownym i świeckim – za nadesłane teksty. Za wspólną powinność przyjmujemy potrzebę kontynuowania podjętego przedsięwzięcia. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „Powinności...” są dostępne na stronie: odkupiciel.chelm.pl (załączka „Powinność”).

Eugeniusz Wilkowski
- redaktor odpowiedzialny

Barbarzyńcy u bram!

Ks. Ryszard Winiarski

Gdy byłem w seminarium mieliśmy zajęcia z emisji głosu. Uczyliśmy się dykcji i artykulacji zgodnej z zawartym w tekście sensem. Zajęcia prowadzili dwaj aktorzy lubelskiego Teatru im. J. Osterwy: Piotr Wysocki i Witold Zarychta. Jedno z ćwiczeń polegało na odegraniu roli posłańca, który wpada zdyszany do królewskiej komnaty i wygłasza jedno krótkie, choć dramatyczne zdanie: „Królu, wróg u bram!”.

W zależności od tego, co chcemy przekazać najpierw i przede wszystkim, przesuwamy odpowiednio akcent. Gdy chcemy przekazać, że mamy świadomość do kogo się zwracamy, powiemy: „Królu!” Jeśli chcemy podkreślić grożące niebezpieczeństwo przeciągamy sylabę w drugim trzonie tekstu. Gdy usiłujemy wskazać narastającą bliskość grożącej klęski, z przerażeniem użyjemy krzyku: „...u bram!”

Przypomina mi się ten epizod, bo chcę wprost krzyknąć: „Barbarzyńcy u bram!” Wiemy, że pierwotnie to powiedzenie odnosiło się do kartagińskiego wodza Hannibala (247-183), o którym Liwiusz pisał: „Cechowało go nieludzkie okrucieństwo i wiarołomność więcej niż punicka; nic nie było dla niego rzetelne, nic święte, ani bogobojność, ani przysięga, ani wiara.” (*Dzieje od założenia miasta Rzymu XXI, 4*).

Trzeba więc pytać, kto jest współczesnym wcieleniem okrutnego Hannibala, który po latach nękania Rzymu, ostatecznie popełnił samobójstwo, polykając truciznę, którą dostał od ojca i nosił zawsze w pierścieniu. Nie chciał wpaść w ręce Rzymian i być obnoszonym niczym dzikie zwierzę w klatce podczas triumfu. Przed śmiercią miał powiedzieć: „Uwolnijmy Rzymian od ich długiego niepokoju, skoro twierdzą, iż zbyt długo jest czekać na śmierć starego człowieka”.

Nowi barbarzyńcy stanęli u bram cywilizacji łacińskiej i usiłują ją zniszczyć aż do fundamentów i odwiecznym zwyczajem rozsypać na jej gruzach żrącą sól, by nie mogła się już nigdy odrodzić! To, że sami potem zginą nie jest dla nich problemem, bo zgodnie uznają, że wszystko kiedyś się kończy! Co najwyżej zostawia inskrypcję, jak jeden z mieszkańców Pompei, niejaki Sextus: „Żyłem jak chciałem. Czemu umarłem, nie wiem!”

Cywilizacja, którą zbudowało i uwzniośliło chrześcijaństwo zaczęła zanikać, ponieważ za-

częło zamierać samo chrześcijaństwo. W Europie proces ten trwa co najmniej kilka wieków, u nas ostatnie kilkadziesiąt lat. Chrześcijaństwo, a konkretnie Kościół rzymskokatolicki, swoje apogeum osiągnął w latach 80. i 90. ubiegłego wieku. Potem rozpoczął się poważny kryzys, który niestety narasta, a śmierć Jana Pawła II, skandale seksualne i pandemia pogłębiają ten kryzys. Kanonizacja papieża jedynie unaoczniała dystans, jaki dzieli nas od Świętego.



Jacek Malczewski, Błędne koło

Wszystkie działania uderzające w Kościół lub wewnętrzne wstrząsy powodowane utratą tożsamości, autorytetu i wiarygodności, prowadzą nie tylko do jawnych lub nieujawnionych apostazji, ale pozbawiają Kościół mocy kulturotwórczych. Kościół ulega stopniowej, ale stałej marginalizacji. Kościół przestaje być mecenasem kultury wysokiej, a zaczyna przyswajać pop kulturę, czyli kulturę masową. Nikt nie zamawia wybitnych dzieł muzycznych inspirowanych wiarą w Boga. Jeśli już coś powstaje, to jest odbiciem i przejawem trwającego kryzysu tożsamości i zwątpień. Ilu mamy wybitnych poetów, dla których *Biblia* jest najważniejszym i najczystszym źródłem inspiracji? Czemu u nas nie powstają filmy choćby podobne do „Misji” Rolanda Joffe, „Loyoli” Paolo Dy czy „Milczenia” Martina Scorsese’a? Filmy robione na kolanach wcale nie muszą mieć znamion kultury chrześcijańskiej i kultury wysokiej. Nieliczne chóry, jak lubelski *Pueri Cantores Lublinenses*, nie wystarczą, by kształtować smak muzyczny następnych pokoleń, by kultura muzyczna stała się ich potrzebą.

Mamy do czynienia z kulturowym wynarodowieniem. Nie wiem czy przypadkowym. Kultura masowa, która brutalnie i bezwzględnie, wypiera kulturę wysoką, nie podejmuje, bo nie

jest w stanie, podjąć ambitnych tematów i ponadczasowych problemów. Nie stawia fundamentalnych pytań. Jej twórcy i wykonawcy przypominają raczej wędrowną trupę, która co jakiś czas przedstawia te same, łatwe, bo nie tanie, sztuczki. To nie jest kultura moralnego niepokoju, raczej moralnego upadku, prowokacji, kiczu, banału, a nierzadko prostactwa. Wszystko oparte na tym samym mechanizmie łatwych doznań i emocji. Nie sądzmy, że to tanie przedsięwzięcie. Przyjdzie nam słono zapłacić kulturowym stepowaniem. Na to idą miliony publicznych pieniędzy, praca wielu urzędów i urzędników. W gruncie rzeczy jest to udekoro- wane pozłotkiem marnotrawstwo, bo nie chcę używać słowa sabotaż.



Jacek Malczewski, Zatruta studnia II

Gdy zbiorową wyobraźnię Polaków rozpała Cleo, Roksana Węgiel, bracia Golcowie, Zenek Martyniuk czy zmurszałe ikony disco lat 80. ubiegłego wieku, milczą orkiestry symfoniczne, bo ich nikt nie wynajmuje, ponieważ nie wyobraża sobie, by Polakom podać dwugodzinny koncert na najwyższym poziomie muzyki, która stanowi swoisty kanon. Przecież można zorganizować koncert muzyki filmowej Wojciecha Kilara, Zbigniewa Preisnera, Krzesimira Dębskiego czy Jana Kaczmarka. To, że Polacy są ciągle głodni łatwej rozrywki i jakiegoś zapomnienia, nie oznacza, że ludzie kultury mają obniżać poziom tylko po to, by trafić w swoiste bezguscie sfrustrowanych rodaków. Przykładem może być „Sylwester Marzeń”, w którym było

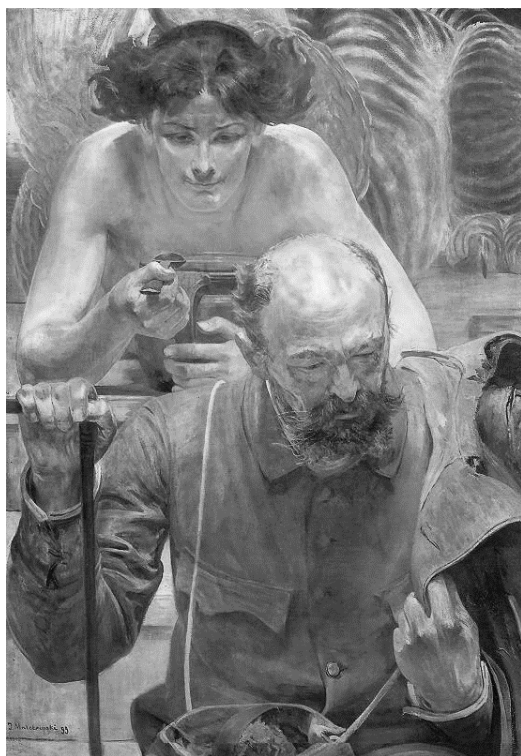
pełno kiczu i banalnych zakłęb. Prowadzący mówili o niczym, używając wciąż tego samego zestawu określeń: „mega”, „gwiazda”, „hit”, „odlot”, „cudowny”, „wspaniały” itp. Same stroje prowadzących i wykonawców były nienaturalne, napuszone, pstrokate, udziwnione. Wiem, można stworzyć rokokowy nocnik, piękny i fi-nezyjny, ale trudno na nim siedzieć. Oto, mówiąc ironicznie, jeden z pomników sylwestrowej muzyki i poezji, tekst piosenki braci Golców, w całości:

Udzielił mi kiedyś mój dziadek
Porady cenniejszej niż spadek
Bym kochał kobietę z rozsądkiem żołądkiem
Ty jesteś jak paczka cukierków
W tym swoim przyciasnym sweterku
Ty jedna dajesz mi szczerze
W talerze
Gdy widzę słodycze to kwiczę
A oczy mi świecą jak znicze
Lecz dobrze o tym wiesz
Że połknąłbym jak zwierz
Co tylko co tylko, tylko chcesz
Gdy widzę słodycze to kwiczę
A oczy mi świecą jak znicze
Lecz dobrze o tym wiesz
Że połknąłbym jak zwierz
Co tylko co tylko, tylko chcesz
Ty wiesz że trzeba się najeść
By w sercu uczucie odnaleźć
Ty zawsze odpowiesz tak czule na bóle
Masz sposób na wszystkie bolączki
Bo cuda potrafią Twe rączki
Najsłodsza ich tajemnica kwaśnica
Gdy widzę słodycze to kwiczę
A oczy mi świecą jak znicze
Lecz dobrze o tym wiesz
Że połknąłbym jak zwierz...

Oto „Sylwester Marzeń” ale czyich? Prezesa Kurskiego? Rządzących? Suwerena? Gawiedzi? Kilka godzin tandetnych piosenek z playbacku, golizny i śmiesznych komentarzy, a wcześniej kilka godzin promocji, w najdroższym czasie reklamowym, czy to jest strategia kultury narodowej? Polsce i Polakom zagraża kicz, banał i śmieszność, które powodują amputację wrażliwości na autentyczne dobro, piękno i prawdę. Ktoś myli „ludowe” z „narodowym”. Fryderyk Chopin czerpał z ludowej spuścizny, ale potrafił ją uwznioślić, wynieść na szczyty, nadając jej wysublimowane kształty, tak że jego muzyka brzmiała na europejskich salonach, wywołując powszechne poruszenie i uznanie. Spokojnie mogła konkurować z muzyką F. Liszta czy innych, wybitnych kompozytorów.

Media publiczne ciągle podkreślają swoją misyjność, którą w istocie jest disco polo i wiele bardzo przeciętnych seriali. Nawet jeśli temat

jest ambitny, to wylażą na wierzch poważne braki kunsztu. Wymiera pokolenie aktorów rzetelnie wykształconych, sprawdzonych w najtrudniejszych inscenizacjach, mających pokaźny dorobek. Inni są marginalizowani. Jeszcze inni wypowiedzieli bojkot aktualnej władzy i niemożliwe wydaje się porozumienie w trosce o kulturę polską. Z afisza schodzą głośne nazwiska, ale i ambitne sztuki tylko dlatego, że nie godzą się na ręczne sterowanie myśleniem zarówno twórców jak i odbiorców. Niestety, próbuje się też na nowo pisać najnowszą historię Polski, w tym także dziedzictwa Solidarności. Spór o to, kto jest lub był większym patriotą, raczej ośmiesza i splyca ideę patriotyzmu.



Jacek Malczewski, Gorzki chleb

Trudno obronić się przed banałem i kiczem, skoro spotykamy go niemal wszędzie. Ikonosfera kiczu i bezguścia zapewnia kolejne przestrzenie. Już nawet nie jest obciążeniem ubierać się i bawić kiczowato. Dlatego ważni są dla kultury narodu ci, którzy mają odwagę żyć, nosić się i wysławiać wedle uświęconego tradycją kanonu. Potrzeba ludzi, którzy piszą i mówią poprawnie po polsku, a przede wszystkim myślą po polsku. Potrzeba erudytów, którzy znają wartość i znaczenie polszczyzny, którzy nie pozwalają, by wulgaryzmy, prymitywne okrzyki, przekleństwa, pospolite świntuszenie, mowa nienawiści, bluźnierstwa i pomówienia, zdominowały wspólną przeznaczeń. Uliczne zachowania

były zawsze problemem. Jako synonim poważnych braków były raczej piętnowane i marginalizowane. Źle się dzieje, bo zbyt wielu Polaków uznaje je za przejaw wolności. To nie ulica ma rozstrzygać przenoszone spory Polaków z Polakami o Polskę! Od tego jest parlament, sądy i wolne media.

Odrębnym problemem są media komercyjne. Na skutek przekształceń własnościowych i źle rozumianego otwarcia na świat, pozostają w rękach prywatnych właścicieli lub zagranicznych koncernów, które służą do połajanek lub usługowych donosów. Bo jaki interes może mieć np. Axel-Springer SE, gigantyczny koncern, który wydaje łącznie 200 tytułów w Europie Środkowej i Wschodniej, w promowaniu Polski i jej niewątpliwych osiągnięć, w budowaniu dumy narodowej i obronie jej tożsamości kulturowej, opartej na dziedzictwie chrześcijańskim? Ideowe priorytety koncernu są zupełnie inne, o czym możemy przeczytać na oficjalnej stronie:

- stać na straży prawa i wolności w Niemczech, w kraju należącym do rodziny narodów Zachodu, popierać zjednoczenie Europy (czytaj: federalizację Europy pod przemożnym wpływem Niemiec),
- działać na rzecz pojednania Żydów i Niemców oraz popierać podstawowe prawa Izraela (czytaj: lobbowanie na rzecz gmin żydowskich, niesłusznie domagających się zwrotu mienia),
- wspierać Sojusz Transatlantycki oraz być solidarnym ze Stanami Zjednoczonymi w ramach wspólnych wartości wolnych narodów,
- odrzucać wszelkie formy ekstremizmu politycznego (tak łatwo wypalić komuś piętno ekstremisty),
- popierać zasady społecznej gospodarki rynkowej (chodzi o ochronę kapitału, który został zainwestowany w Polsce).

Jaki interes miałby obcy koncern, któremu nieroztropnie pozwolono przejąć dużą część rynku mediów i reklam, by mówić dobrze o Polsce i Polakach? Czy nie lepiej przedstawiać nas jako wiecznych nieudaczników, malkontentów, outsiderów, a naszej ojczyzny jako chorego czy wręcz ginącego człowieka Europy? Stąd zasadny jest postulat repolonizacji mediów, ale boję się, że taka próba zostanie odebrana jako atak na wolność słowa i wypowiedzi artystycznej, a Unia Europejska tylko na to czeka, by ogłosić, że w Polsce władza gwałci prawa i depcze wartości europejskie, że prowadzi społeczeństwo, niegdyś obywatelskie, w stronę Białorusi i Polesitu!

Nikt nie obroni Polski przed Polakami, którzy nie szukają jej dobra. Nasi wrogowie, których zawsze mieliśmy, czekają aż Polak zmęczy się polskością, aż stanie mu się obmierzła, śmieszna i straszna. Niestety, żyjemy nie tylko w

niebezpiecznym napięciu, ale je sami stwarzamy dla siebie i bliźnich, będąc zdalnie starowani. Obrona tożsamości kulturowej jest nie tyle postulatem, co bezwzględną koniecznością naszego przetrwania.

Piśmiennictwo jako przestrzeń obrony tożsamości kulturowej

Eugeniusz Wilkowski

Każdy czas historyczny wymaga, aby trzymać się nad aktualizowaniem definiowania kultury piśmienniczej, ze zwróceniem uwagi na literacką. Pojawiają się nowe uwarunkowania kulturowo-społeczne, na tarczy dziejów swoją obecność zaznaczają kolejne nurty myślowe, formacje kulturowe. W czasach najnowszych staliśmy się uczestnikami sporu o wartości, przybierającego charakter cywilizacyjny, który przesądzi o obronie, bądź utracie tożsamości kulturowej, a przez to i narodowej. Ważne miejsce w nim zajmuje literatura piękna, jest bowiem tym wyrazem egzemplifikacji ducha ludzkiego, który niezwykle szybko reaguje na powstające wyzwania. Doba dzisiejsza jedynie potwierdza doświadczenia zrodzone wcześniej w tej przestrzeni. Spróbujmy zatem, w sposób ogólny, zdefiniować tę sferę kultury i wskazać na jej podstawowe komponenty. Jest ona pewnego rodzaju systemem orientacyjnym, pozwalającym swobodnie poruszać się po obszarze tradycji literackiej. Niezbędna jest zatem wiedza o kolejnych epokach, czynnikach kształtujących je. Obejmuje całość dorobku literackiego społeczności lokalnych, narodu, kręgu cywilizacyjnego. Jawi się jedną z niezwykle istotnych sfer kulturowych przywoływanych wspólnot. Nadaje im treści identyfikacji, które przesądzą o zachowaniu tożsamości kulturowej. Z tych powodów obok literatury nie można przechodzić obojętnie (pozostaje znaczącym determinantem zachowania bezpieczeństwa kulturowego). W polskich warunkach historycznych stała się wyjątkowym obszarem nakreślania dążeń narodowych i niezwykle ważnym tworzywem utrzymania tożsamości. Wielka literatura doby romantyzmu pozostaje wyjątkowo silnym czynnikiem narodotwórczym, spajającym różne warstwy społeczne we wspólnotę narodową. Dotyka zatem kwestii podstawowych. Dzięki niej mogliśmy przetrwać najtrudniejsze

okresy dziejowe. Wszystkie, ważne wydarzenia narodu, znajdowały odbicie w tworzonych dziełach literackich. Podstawowe problemy społeczne również były ukazywane przez poetów, pisarzy, dramaturgów. Nieco odrębnym, ale obok istniejącym nurtem, rozwijała się publicystyka. Więcej, w dobie *solidarnościowej rewolucji* to ona artykułowała podstawowe dążenia narodu, bowiem literatura piękna zdezerterowała, zrezygnowała z podejmowania ich, literaci zagubili się, uwikłali w sidła relatywizacji dziejów. Nie dorosli do odczytywania pojawiających się znaków czasu.



Jacek Malczewski, Hołd muzie i sztuce

Do zakresu kultury literackiej zaliczyć także należy wszystkie instytucje, funkcjonujące w danym czasie, a służące życiu literackiemu. Z myślą o zachowaniu dziedzictwa piśmienniczego tworzono zbiory biblioteczne, archiwalne, po części muzealne. W dzieje narodu wpisały się instytucje tej miary, co: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Biblioteka Jagiellońska, Narodowa, Działyńskich w Kórniku, Raczyńskich w

Poznaniu, czy – w naszym regionie – Łopacińskiego w Lublinie. Każda społeczność lokalna troszczyła się o tworzenie miejscowych zbiorów. Niezwykle istotnym komponentem kultury literackiej pozostaje stan czytelnictwa, a w odniesieniu do konkretnej osoby znajomość literatury, wykształcenie smaku. Wskazujemy na pewne dyspozycje, które czynią nas wrażliwymi na wartości literackie, konstytuują nas jako świadomych uczestników życia narodowego. Zakres idei, treści wprowadzanych w ten rodzaj tworzenia czy szerzej, w każdy rodzaj piśmiennictwa, wyznacza nasze miejsce w dziejach. Powyższym kwestiom można poświęcać rozprawy, traktaty, serie szkiców. Musimy zgodzić się z konkluzją, że charakter naszego zakotwiczenia w historii zależy od sposobu postrzegania literatury, ale i każdej formy piśmienniczej. Inaczej postrzegając, czy wyznaczamy mu ważną rolę, wychwytyjącą wszystkie historyczne wyzwania danej epoki, wszak powinna ona podejmować najbardziej żywotne kwestie życia jednostkowego i wspólnotowego.



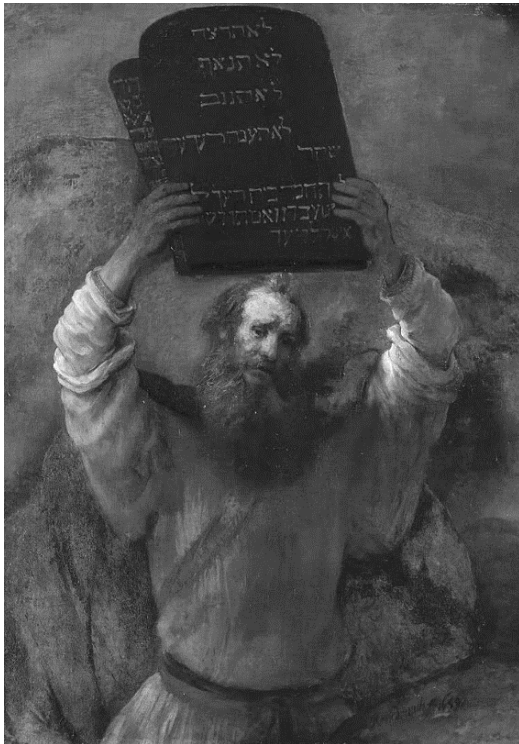
Jacek Malczewski, *Za późno z pieśnią*

Na te treści, wskazujące na dziejową rolę piśmiennictwa, nanieśmy jego kondycję doby dzisiejszej. Na ile pozostajemy wierni pierwotnej jego wizji? Na ile swoją postawą, zakresem podejmowanej problematyki, rzeczywiście postrzegamy znaczenie słowa pisanego? Zasiadając przed klawiaturą komputera odwołujemy się

do spraw ważnych, nie uciekając przed klasycznymi rozważaniami o osobie ludzkiej? Opowiadamy się po stronie kultury łańciskiej, wyznaczającej naszą tożsamość kulturową i narodową, dostrzegamy wartości, przyjmowane jako byty stałe, niezmiennie, niepodlegające procesom relatywizacji, czy też zadawałamy się relacyjnością? Mamy odwagę opowiedzieć się za treściami dotąd konstytuującymi nas, wyznaczającymi krąg cywilizacyjny, czy ulegamy pokusie względności, bliżej niezdefiniowanej różnorodności, nakazującej odejście od klasycznego definiowania prawdy, piękna, dobra, otwartości na nadprzyrodzoność? Na naszych oczach toczy się spór o sposób postrzegania świata i człowieka, i to on przesądzi o utrzymaniu, czy też utracie tożsamości kulturowej. Pozostajemy uczestnikami tego procesu, nie udawajmy, że go nie ma czy, że on nas nie dotyczy. Żyjemy w okresie, w którym wydawanych jest mnóstwo książek, ukazują się różne periodyki. Czy każda publikacja jest w równej mierze ważna? Czy każdy wiersz staje się poezją? Czy każdy tekst publicystyczny wnosi treści istotne, godne uwagi? Jak zachowujemy się jako autorzy, ale i redaktorzy? Mamy odwagę upominać się o prawdę historyczną, idee definiujące nas jako naród, myśl państwowotwórczą, czy przyjmujemy płaszcze poprawności ponowoczesnej?

Do podjęcia tych konstatacji i postawienia powyższych pytań sprowokowały nas także „wytyczne”, jednego z redaktorów periodyku, o charakterze literacko-społecznym, ukazującym się w dużym ośrodku akademickim naszego kraju. Gdy zwrócił się do niego piszący, z propozycją zamieszczenia, na łamach tego pisma, swoich utworów poetyckich, został pouczony, że nadsyłane treści nie mogą zawierać „uwag krytycznych” pod adresem jakiegokolwiek ze stron. Wykluczona została możliwość krytycznego wypowiedzenia się pod adresem dzisiejszych polityków, sytuacji w kraju, sporu o wartości, w ogóle czymkolwiek. Redaktor zaznaczył, że mogą być przyjmowane jedynie przychylne „felietony na temat nauki, wspomnienia o przyjaciółach, nauczycielach, kolegach z uczelni, komentarze do prac naukowych”. Tyle. Przy spełnieniu tego warunku będzie można się zaciągnąć „w szeregi autorów” tego rzeczonoego pisma. Redaktor prowadzący zapewniał, że od ponad pół wieku poznaje „poetów, satyryków, rymopisów, krytyków, prozaików, reporterów, publicystów” i jak mało kto wie „jak są niesyci pochwał i jak oburza ich najsubtelniejsza uwaga krytyczna”. Tego oczekują piszący i tak o nich należy pisać. Chcesz pan pisać, proszę przyjąć ten „kanon”. Przyjąć, to znaczy dostosować się,

zrezygnować z poszukiwania treści ważnych, z wypowiedzania się w kwestiach podstawowych. Albo – albo. Chcesz uzyskać pochlebstwa, schlebaj innym. Nie ważne jest, do jakich tekstów się odnosisz, ważne, abyś w pełni je akceptował, wychwalał, wynosił do poziomu mistrzów, jedynych w swoim rodzaju, niepowtarzalnych. Wielokrotnie podejmowaliśmy polemikę z taką wizją tworzenia, która jest wpisana w różnorodność kulturową, przy programowej rezygnacji z hierarchii w tej sferze. Piśmiennictwo – na co od lat zwracamy uwagę – powinno być postrzegane jako przestrzeń upominania się o treści istotne, niejednokrotnie trudne, nadające nam tożsamość kulturową. Zupełnie inną propozycją pozostaje sprowadzanie pisania do relacyjności, taniach sensacyjek, kryminalnych wyobrażeń, ukazywania kobiet poszukujących doraźnych przeżyć, czy – podnoszonych – wspominek o kolegach ze szkoły, uczelni, kręgu towarzyskiego. Stajemy przed dylematem, a może nie stajemy, może narzucany styl „nowoczesności” przyjmujemy bezrefleksyjnie za jedynie słuszny?



Rembrandt van Rijn, Mojżesz z tablicami Prawa

Jednak stajemy. Dokonujemy wyboru i powracamy do definicji kultury literackiej. O jakie treści kulturowe upominamy się, jakich oczekujemy, jakie kreujemy? Satisfakcjonuje nas jedynie podnoszona relacyjność, sprawy banalne, w warstwie semantycznej nawet zgrabnie podjęte, czy sięgać chcemy po ten zakres poszukiwań, które tworzą kolejną warstwę wielowiekowego

dziedzictwa, wyznaczającego naszą tożsamość kulturową? Kultura literacka pozostaje systemem orientacyjnym, nie tylko w rozumieniu poznania dotychczasowego piśmiennictwa, ale przede wszystkim, czy pozostajemy otwarci na sferę idei, jako zasadniczych nośników treści podstawowych, zarówno w odniesieniu do jednostki, jak i wspólnoty narodowej. Zapytajmy siebie, na ile mamy odwagę opowiedzieć się za taką wizją piśmiennictwa? Upominamy się o poczucie odpowiedzialności, w tym za jakość naszego życia wspólnotowego? Wielka literatura wychowywała, budziła szacunek do każdego człowieka, do narodowych imponderabiliów, a jaka jest dzisiejsza? W jakim zakresie literaci, publicyści przestali bronić cywilizacyjnej tożsamości, jakże często przyjmują celebrację tych formacji kulturowych, które z założenia prowadzą do niszczenia korzeni naszej kultury. Dla wielu wydaje się, że wyrazem nowej roli, określanej także ponowoczesnością, jest przyjęcie postawy skierowanej przeciwko tradycji, nadającej nam przecież tożsamość. W obliczu sporu o wartości, o cywilizacyjny charakter Polski i Europy, powyższe pytania muszą zostać wyartykułowane. Doba dzisiejsza w równej mierze wzywa piszących do podejmowania polemik, poważnych dyskusji, ukazywania spraw istotnych. W dłuższej perspektywie czasowej obronią się jedynie te teksty, które odczytują ducha narodu, potrzebę zmierzenia się ze znakami czasu, odkrywania struktury wnętrza dzisiejszego, zagubionego człowieka. Żyjemy w świecie wolnych wyborów, co nie znaczy, że należy zrezygnować z tych treści, które wyznaczały dotąd etos piszącego, zachowującego elementarne standardy. Programowa rezygnacja z wkraczania w sfery ważne, tym samym z reguły złożone, podstawowych poszukiwań, coraz bardziej staje się obecna, to prawda, czy jednak historia przyzna takim postawom rację? Są bowiem nieprzekraczalne granice, nakreślane właśnie kategorią kultury literackiej. One zobowiązują. Nie wolno nam zatem zapominać o wymiarze antropologicznym, nakreślającym odpowiedzialność za czas dzisiejszy i przyszły, za kondycję kultury i każdą ze sfer życia wspólnotowego. Nie w pochlebstwach zatem, a w szukaniu dróg prowadzących do odstąpienia z dalszego picia wody z zatrutej studni (J. Malczewski, L. Rydel), powinna być sytuowana rola słowa pisanego, literatury.

Hymn do Matki Bożej Chełmskiej

Zbigniew Waldemar Okoń

W czasie Odpustu ku czci Matki Bożej Chełmskiej 8 września 2020 r. o godz. 11,30, podczas sumy pontyfikalnej przed Bazyliką Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Chełmie, ks. arcybiskup Stanisław Budzik, metropolita lubelski, odmówił uroczysty akt zawierzenia Jezusowi przez Matkę Bożą Chełmską Chełma i Polski. Chór Ziemi Chełmskiej „Hejnał” im. Mieczysława Niedźwieckiego pod dyrekcją Danuty Bałki odśpiewał *Hymn do Matki Bożej Chełmskiej*, specjalnie przygotowany na tę uroczystość. Autorem słów *Hymnu* jest Zbigniew Waldemar Okoń, muzyki Jan Jerzy Dobrowolski, opracowania muzycznego Mikko Kalliomaa.

Pomysłodawcą i inspiratorem *Hymnu* jest ksiądz kanonik Kapituły Chełmskiej Andrzej Sternik. 21 lipca 2019 r., po Mszy św. w Bazylice Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Chełmie, w sali katechetycznej Bazyliki, odbyła się promocja debiutanckiego tomu poezji Siostry Marii – Barbary Handerskiej CSSH pt. *Dotknąć ciszy* (Chełm 2019), na którą jej czytelników zaprosił ksiądz kanonik Andrzej Sternik. Podsumowując to niezwykle spotkanie poetyckie, ksiądz Andrzej Sternik zwrócił się do mnie z prośbą, czy nie napisałbym hymnu do Matki Bożej Chełmskiej. W 2020 r. przypada 255 rocznica koronacji Obrazu Matki Bożej Chełmskiej.

Odpowiedziałem, że nie wiem, czy potrafię, że jest to propozycja, o której będę często myślał. A myśl o napisaniu hymnu towarzyszyła mi przy innych pracach literackich. Opracowując do druku jakieś teksty, sięgając do tematycznej bibliografii, szukałem w niej również informacji związanych np. z historią chełmskich kościołów. Zapoznałem się z najnowszymi publikacjami na ten temat. Ponownie przeczytałem np. książkę ks. Kazimierza Bownika *W służbie Chełmskiej Bogurodzicy. Sanktuarium na Górze Chełmskiej w latach 1919-2009* (Chełm 2015) oraz Józefa Zięby *Dzieje jednego obrazu Opowieść o cudownej Ikonie Matki Boskiej Chełmskiej* (Lublin 2005), „Wróciłem” do materiałów zebranych przeze mnie w okresie, gdy pisałem książkę o księdzu Zygfrydzie Berezeckim (1907-1963), kandydacie na ołtarze, Czcieliu Matki Bożej Chełmskiej, moim nauczycielu religii w *I Liceum Ogólnokształcącym im. S. Czarnieckiego* (tytuł

książki: Ksiądz Zygfryd Berezecki. *Kapłan Pedagog Przyjaciół Ludzi Patron Gimnazjum nr 2 w Chełmie*. Chełm 2005).



Obraz Matki Bożej Chełmskiej,
źródło: Sanktuarium Matki Bożej w Chełmie

Pierwszą wersję tekstu *Hymnu* napisałem 4 listopada 2019 r. Dwa dni później, „przez internet”, przesłałem ją Janowi Jerzemu Dobrowolskiemu w Finlandii, muzykowi, przyjacielowi z ławy szkolnej (w kl. XI „d” I Liceum Ogólnokształcącego im. S. Czarnieckiego), proponując mu napisanie muzyki do *Hymnu*. Jeszcze tego samego dnia rozpoczęliśmy korespondując „przez internet i telefon”, trwającą prawie dwa miesiące „pracę” nad *Hymnem*. Jan Jerzy Dobrowolski „pracował” nad muzyką, na jego prośbę Mikko Kalliomaa z Finlandii opracowywał aranżację muzyczną, ja stosownie do ich zaleceń „dopasowywałem” słowa do muzyki. Jan przetłumaczył *Hymn* na język fiński. Na ich prośbę wyjaśniłem im, np. treść wersetu *Zwycięzcy pod Beresteczkiem*: że jest to nawiązanie do bitwy pod Beresteczkiem na Wołyniu (28 czerwca – 10 lipca 1651 r.), jednej z największych bitew lądowych w XVII-wiecznej Europie, między 100-tysięcznymi wojskami polskimi pod dowództwem króla Jana Kazimierza a 300 – tysięcznymi siłami B. Chmielnickiego

i wspierającymi go Tatarami. Król, jadąc na tę bitwę, zabrał z Chełma obraz Matki Boskiej Chełmskiej i wystawił go w czasie bitwy. Bitwa – za wstawiennictwem Matki Boskiej Chełmskiej – zakończyła się zwycięstwem strony polskiej. Po tym zwycięstwie Matkę Boską Chełmską nazywano *Wojenną* albo *Obozową*.

Uzgodniliśmy, że każdą wersję *Hymnu* Jan Jerzy Dobrowolski będzie przysyłał do ks. Andrzeja Sternika z prośbą o konsultację i ocenę naszego wspólnego dzieła. Oto przykłady naszej korespondencji. Jan Jerzy Dobrowolski: *Mam już wstępną wersję melodii hymnu. Obecny naszym zadaniem byłoby uzyskanie w 2-giej zwrotce takiego samego rytmu jak w dwóch pozostałych, a więc titititata tata tata, titititata tata ta... (...) Co do samego tekstu: 1-sza i trzecia zwrotka pasuje idealnie do rytmu melodii. Przyjdzie nam "popracować" nad zwrotką 2-gą. Przesyłam Ci wersję tejże. Rozumiem, że treść jej powinna być taka, jak to wyraziłeś używając "swobodnego" rytmu. Zamieszczona moja propozycja wersetów pokazuje, jakich połączeń słownych należy użyć, aby i w tej zwrotce rytm muzyki wraz z akcentami poszczególnych słów były jednakowe, tak jak w pozostałych dwóch zwrotkach. Minimalne zmiany w tej kwestii są dopuszczalne, ale lepiej żeby ich w ogóle nie było: Hymn jest tworzony z myślą o jak najszerzym kręgu odbiorców. Stąd też np. w melodii używam maksymalnie prostych motywów, łatwych do zaśpiewania i zapamiętania. Całość kompozycji jest utrzymana w tonacji majorowej, co prawda – w refrenie dwukrotnie na krótko pojawiają się akordy równoległej tonacji minorowej. Tekst refrenu nie wymaga żadnych zmian: odpowiada on dokładnie ułożonej przeze mnie muzyce, mimo, że pierwszy czterowiersz refrenu ma inne długości fraz niż drugi czterowiersz tegoż. A więc – spróbuj, co się da zrobić ze zwrotką drugą. (9 XI 2019).*

Pierwszą wersję tekstu *Hymnu* Jan Jerzy Dobrowolski przesłał ks. Andrzejowi Sternikowi w grudniu 2019 r. 13 grudnia 2019 r. Jan Jerzy Dobrowolski pisał do mnie: *Najdroższy Przyjacielu! Oto komentarz księdza Andrzeja: "Szczęść Boże. Tak, otrzymałem przed kilkoma dniami tekst hymnu. Bardzo piękny i obejmujący wszystko. Tylko zakradł się błąd: Maryja nie jest Zbawicielką, tylko Matką Zbawiciela. To trzeba koniecznie poprawić. Cieszę się, że jest międzynarodowa współpraca w tworzeniu hymnu. Szczerze gratuluje. Ks. Andrzej S.*

16 grudnia 2019 r., po uzgodnieniu kolejnych zmian i poprawek w muzyce i tekście *Hymnu*, otrzymałem kolejnego mail'a: *Myśleliśmy, i Ty i ja, nad tym pierwszym zdaniem drugiej zwrotki refrenu, a tu ks. Andrzej zaproponował rozwiązanie: "Wspomożycielko naszych dusz", udane pod każdym względem. A i "dusze" też powróciły na*

swoje miejsce. Inne zmiany to "Święta Maryjo" dwukrotnie i "Niechaj trwa pokój wśród Twoich sług" w trzeciej zwrotce. W mejlu Księdza Andrzeja czytamy: "Według mojej oceny teraz powinno być dobrze. Bardzo dziękuję, z Bogiem – ks. A. Sternik".



Ołtarz główny w Bazylice
z obrazem Matki Bożej Chełmskiej

18 grudnia 2019 r. Jan Jerzy Dobrowolski przesłał mi informację, że *wczoraj wystąpił Księdzu Andrzejowi Sternikowi podziękowania i ostateczną wersję wokalną Hymnu oraz odpowiedź Księdza Andrzeja, który jeszcze tego samego dnia (17 grudnia 2019 r.) napisał: To ja bardzo dziękuję. Jest piękny (Hymn – przyp. zwo), Pan ma piękny głos. Melodia wpadająca w ucho. Myślę, że na 255 Rocznicę Koronacji to wspaniały prezent dla Matki Bożej. Błogosławię na każdy dzień. Z poważaniem - ks. Andrzej S.*

Po Świętach Bożego Narodzenia umówiłem się na spotkanie z Księdzem Andrzejem Sternikiem, podczas którego to spotkania przekazałem Księdzu Andrzejowi Sternikowi *Hymn do Matki Bożej Chełmskiej* oraz nasze prawa autorskiego do *Hymnu*. Przed spotkaniem zaproponowałem Janowi Jerzy Dobrowolskiemu i Mikko Kalliomaa, abyśmy *Hymn* i prawa autorskie do *Hymnu* przekazali Księdzu Andrzejowi Sternikowi. Jan Jerzy Dobrowolski napisał wówczas do mnie: *Nasza wspólna praca w procesie tworzenia Hymnu do Matki Bożej Chełmskiej była dla mnie jednym z największych wydarzeń duchowych ostatnich lat. Atmosfera pracy nad Hymnem, czelowanie tekstu i fraz melodycznych, poszukiwania właściwej szaty słowno-muzycznej – wszystko to było i*

pozostanie dla mnie czymś niepowtarzalnym. A rezultatem jest wspaniałym przykładem międzynarodowej współpracy w dziedzinie muzyki. Tu ze swej strony dziękuję serdecznie i Księdzu Andrzejowi, i Tobie Zbyszku i Finowi z miasta Lahti, Mikko. Mam wrażenie, że proces ten był jak gdyby swego rodzaju natchnieniem. (...). Odpowiedź na Twoją propozycję jest oczywista: będzie dla nas wielkim zaszczytem przekazanie Hymnu i naszych praw autorskich do Hymnu Księdzu Andrzejowi jako naszego podarunku na 255 Rocznicę Koronacji Obrazu Matki Bożej Chełmskiej. Tak też uważa i Mikko Kalliomaa, autor opracowania muzycznego Hymnu.

Podczas spotkania ustaliliśmy z ks. Andrzejem Sternikiem, że poproszę Chór Ziemi Chełmskiej „Hejnał” im. M. Niedźwieckiego, żeby opracował wersję chóralną Hymnu. Danuta Bałka-Kozłowska, dyrygent chóru, taką wersję muzyczną w uzgodnieniu z J. J. Dobrowolskim i Mikko Kalliomaa opracowała. To do niej w sierpniu 2020 r. zwrócił się ks. Andrzej Sternik z prośbą, aby Chór odśpiewał Hymn podczas

sumy pontyfikalnej w czasie Odpustu ku czci Matki Bożej Chełmskiej. Ja również po raz pierwszy wysłuchałem – w wykonaniu chóru – Hymnu do Matki Bożej Chełmskiej. Nie mogli go usłyszeć Jan Jerzy Dobrowolski i Mikko Kalliomaa – epidemia koronawirusa uniemożliwiła im przyjazd do Polski, do Chełma.

Ksiądz Andrzej Sternik podczas podziękowań na zakończenie sumy pontyfikalnej podziękował Chórowi Ziemi Chełmskiej „Hejnał” im. M. Niedźwieckiego i dyrygentowi chóru Danucie Bałce za odśpiewanie Hymnu, Zbigniewowi Waldemarowi Okoniowi – za napisanie słów, Janowi Jerzemu Dobrowolskiemu i Mikko Kalliomaa z Finlandii – za muzykę i opracowanie muzyczne Hymnu.

Dziękujemy Księżu Andrzejowi za inicjatywę oraz pomoc, konsultacje, współpracę i współautorstwo w tworzeniu i powstaniu Hymnu do Matki Bożej Chełmskiej.

(Tekst autoryzowany)

Hymn do Matki Bożej Chełmskiej

Słowa: Zbigniew Waldemar Okoń
Muzyka: Jan Jerzy Dobrowolski
Opr. muzyczne: Mikko Kalliomaa

I. Święta Maryjo, Pani Chełmska,
Od wieków chronisz chełmski lud.
Królowo nasza, Panno Święta,
Kredowych Opiekunko wzgórz.

Refren:
Najświętsza Matko Boża Chełmska
Wslawiona cudami,
Zwycięzczyni pod Beresteczkiem
Módl się za nami.

Wspomożycielko naszych dusz
Błogosław chełmski lud.
Błogosław nasz rodzinny próg.
Błogosław każdą z naszych dróg.

II. Królowo nasza z Chełmskiej Góry
Niech nas połączy z Tobą duch
Miłości Boga i Ojczyzny.
Niechaj trwa pokój wśród Twych sług.

Refren:
Najświętsza Matko Boża Chełmska...

III. Święta Maryjo, Pani Chełmska,
Wysłuchaj naszych modlitw, próśb,
Synowi swemu Chrystusowi
Polecaj i oddawaj nas.

Refren:
Najświętsza Matko Boża Chełmska...

Prośba do Matki Bożej Chełmskiej

krajobraz dzieciństwa – nadbużański
z modlitwą świątków na rozdrożach
oddają ciszy
niechaj się Polską w nas upieśni
z wróżb Wernyhory złotym zagrzmi rogiem
wody Bugu
ofiarowuję Bałtyckiemu morzu
wtedy u źródeł rzeki biją dzwony ciszy
wysoko nad cierpieniem świecą gwiazdy
życia
ślady Chrystusa w bezdrożnym kosmosie

połną drogę
którą dziadek
– na przednówku –
odszedł za chlebem
zostawiam sobie

odloty ptaków na wędrownym niebie
ich gniazda na ojczystej ziemi

przywracam ludziom
wygnańcom rodzinnego progu
tułaczom polskim
pielgrzymom nadziei
gdy powszedniego chleba
nie można nawet wymodlić
spraw Matko Przenajświętsza
by człowiek się nie dał
spętać
upodlić

Matko Boża Chełmska
módl się za nami wszystkimi
błogosław ludziom ziemi i niebu
błogosław zawsze
błogosław

Zbigniew Waldemar Okoń

Ku umacnianiu jedności z Rzymem – zaangażowanie misyjne polskich karmelitów bosych (cz. I)

O. Szczepan T. Praškiewicz

Latem 1604 r. w Krakowie zatrzymali się pierwsi karmelici bosci. Celem ich podróży nie była jednak Rzeczpospolita Obłojga Narodów, ale Isfahan, stolica Persji, gdzie, z woli papieża Klemensa VIII, mieli założyć misję katolicką. Droga z Rzymu do Persji przez Morze Śródziemne była jednak zamknięta przez Turków, którzy opanowali jego wody. Misjonarze podróżowali zatem drogą okrężną, przez Środkową Europę i Rosję. Jednak i ta trasa nie okazała się łatwa. Z powodu wojny domowej w Rosji między zwolennikami Borysa Godunowa i Dymitra Samozwańca ich postój w Polsce przedłużył się do końca listopada, co pozwoliło na poznanie wielu osobistości, zarówno z dworu królewskiego jak i z hierarchii kościelnej. Zaimponowali wszystkim swoim stylem życia, gorliwością apostołską i erudycją. Zaproponowano im założenie klasztoru w Krakowie. Metropolita unicki Hipacy Pocięj z Wilna prosił

ich nadto o pomoc w umocnieniu jedności Kościoła Unickiego z Rzymem i pragnął się nimi posłużyć w przeprowadzeniu reformy zakonu bazylianów. Skutkiem tych starań, w maju 1605 r., zapadła w Rzymie decyzja o założeniu klasztoru karmelitów bosych w Krakowie, który nie tylko pełniłby rolę hospicjum dla misjonarzy zdążających do Persji, ale spieszyłby także z pomocą Kościołowi Unickiemu. Z końcem listopada wyznaczeni zakonnicy na fundację przybyli do Krakowa, gdzie 7 grudnia 1605 roku został erygowany klasztor Niepokalanego Poczęcia N.M.P. Niezwłocznie zaczęto przyjmować pierwszych nowicjuszy Polaków, albowiem przełożeni z Rzymu byli świadomi tego, że z pomocą unitom będą mogli przyjąć tylko zakonnicy polscy, znający – jako słowianie – ich mentalność i język.

O tym, jak bardzo misyjna działalność prounijna przyświecała polskim karmelitom bosym świadczy niezaprzeczalnie fakt, że spośród 16 klasztorów założonych przez nich w XVII wieku na naszych ziemiach, aż 9, czyli ponad połowa,

znajdowało się na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, Litwie, Białorusi, Rusi Czerwonej, Ukrainie i Podolu, mianowicie: we Lwowie, Wilnie, Berdyczowie, Głębokiem, Wiśniowcu, Kamieńcu Podolskim, Przemyślu, Grodnie i Zagórzcu. Dziewięć klasztorów na kresach założono też w wieku XVIII, są to miejscowości: Kowno, Pińsk, Antolepty, Kupin, Narodycze, Stary Miadzioł, Milatyn, Gudogaje, Poszumień. Większość z nich posiadała statut klasztorów misyjnych i mogła, zgodnie z ówczesnymi przepisami zakonnymi, prowadzić duszpasterstwo parafialne.



Klasztor karmelitów bosych w Berdyczowie

Widocznym dowodem pronijnej działalności karmelitów była unia ormian lwowskich z Rzymem. Mikołaj Torosowicz, kontrowersyjny zwolennik unii, złożył publiczne wyznanie wiary w kościele karmelitów bosych we Lwowie w 1630 roku, na ręce prowincjała o. Michała od Zwiastowania.

Nadto kilku zakonników swoją posługę na kresach przypieczętowało męczeńską śmiercią w obronie wiary. Spośród nich należy wspomnieć przynajmniej o. Makarego Demeskiego od Najświętszego Sakramentu, zamordowanego w Przemyślu w 1624 roku, br. Andrzeja od Matki Bożej z Góry Karmel, który oddał życie w 1648 roku w kościele konstantynowskim na Wołyniu, trwając tam wraz z wiernymi obrządku łacińskiego, i o. Hilarego od św. Józefa, który zginął w 1655 roku w Wiśniowcu.

Zaangażowanie duszpastersko-ekumeniczne pierwszego pokolenia karmelitów bosych „ad Ruthenos”, przyjmowanie rodzimych powołań i ich formacja, doprowadziły w 1731 r. do powstania oprócz polskiej, nowej – litewskiej prowincji Zakonu. Karmelici bosci nie zapomnieli nigdy, że mieli spieszyć z pomocą misji

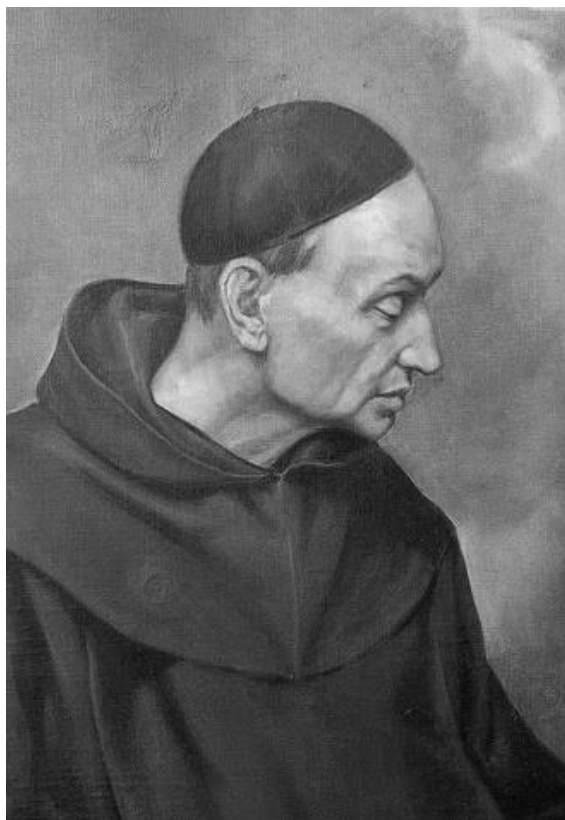
perskiej. We wspomnianych wcześniej klasztorach znajdowali gościnnie misjonarze udający się do Isfahanu, Basry i Palestyny. Wielu miejscowych zakonników przyłączyło się do nich. Niektórzy studiowali w Seminarium Misyjnym w Rzymie, udając się potem nie tylko do Persji i Palestyny, ale także do Indii. Jeden z nich, o. Florencjusz Szostak (1711-1773), po studiach odbytych w Rzymie, pracował od 1739 r. na Wybrzeżu Malabarskim w Indiach. W 1751 r. otrzymał sakrę biskupią jako wikariusz apostolski Malabaru, gdzie zmarł i został pogrzebany. Wybitnym misjonarzem był nadto o. Ildefons Igrisz, który po studiach odbytych w latach 1756-1759 w Seminarium Missionum w Rzymie wyjechał na Wybrzeże Malabarskie do Indii, gdzie podjął wszechstronną działalność ewangelizacyjną i oświatową. Pozostawił po sobie kilka prac z zakresu językoznawstwa, m.in. gramatykę języka malabarskiego. W 1771 r. Stolica Apostolska proponowała mu przyjęcie posługi wizytatora apostolskiego Malabaru, co oznaczało wyniesienie do godności biskupiej. Nie przyjął jednak tej funkcji. Zmarł w 1790 r. właśnie na Ukrainie, gdzie w ostatnich latach życia posługiwał w klasztorze w Milatynie.

Rozbiory Polski, kasaty klasztorów i zniesienie obydwu prowincji zakonnych Rzeczypospolitej Obojga Narodów, uniemożliwiły też działalność misyjną. Odrodzenie się polskiego Karmelu nastąpiło dopiero w 1880 roku, kiedy to przy pomocy zakonników z innych krajów wszczęto w jedynym ocalałym klasztorze w Czernej regularne życie zakonne. Pragnienie wskrzeszenia Prowincji ożywiało bardzo działalność o. Rafała Kalinowskiego, inspiratora otwarcia Niższego Seminarium w Wadowicach w 1892 roku. Dzięki alumnatowi liczba zakonników wzrastała, acz powoli, z roku na rok, budząc nadzieje na lepszą przyszłość. Ponadto o. Rafał, pragnąc powrotu karmelitów bosych do dawnych klasztorów, zamienionych często na więzienia i magazyny, gromadził przede wszystkim ich kroniki i archiwalia, aby odradzający się polski Karmel Terezański odziedziczył ducha przodków. Z tych właśnie zbiorów dowiedział się on, że karmelici bosci osiedlili się w Polsce, by przyjść z pomocą utwierdzeniu Unii. To wielkie zadanie przeszłości uznał za nadal obowiązujące. W 1896 roku złożył we Lwowie wizytę metropolicie unickiemu arcybiskupowi Sylwestrowi Sembratowiczowi, z którym rozmawiał o możliwości założenia gałęzi wschodniej Zakonu Karmelitańskiego. Podjął też starania o fundację klasztoru karmelitanek bosych w prawosławnej Rumunii, gdzie rozpowszechniał

za pośrednictwem swoich znajomych nabożeństwo szkaplerzne. O szatę maryjną prosiło wielu prawosławnych, którzy przyjmowali równocześnie Credo katolickie. Posyłał też szkaplerze do Rosji, a zwłaszcza na Syberię, gdyż – jak sam stwierdził – było dlań niemożliwością uwolnić się od tej myśli jedności Kościoła, która stała się dla niego najważniejszą: „a wszystko – jak sam pisał o. R. Kalinowski – przez Najświętszą Pannę! Ale nie tylko Rumunia, lecz także i Rosja!”. W swych Wspomnieniach wyznał nadto, że jeszcze jako sybirak „nie mógł się oprzeć pragnieniu ujrzenia Moskwy nawróconej”. Według niego Zakon Karmelitański, który „powstał na Wschodzie i został przeszczepiony na Zachód, powinien doprowadzić do jedności z Rzymem tych, którzy odpadli do schizmy”. I tę misję zostawił swym współbraciom jako duchowy testament. Więcej, na dwa dni przed śmiercią, po otrzymaniu ostatniego namaszczenia, zebrawszy wszystkie siły, usiadł na łóżku, wznosił drżącą rękę i błogosławiąc ich ze łzami w oczach, wyrzekł tylko te słowa: „servate unio-nem”.

Pragnienie jedności i pokoju, połączone z zapalem misyjnym, wybiegało w jego życiu hen poza Rosję i sięgało dalekiej Japonii: „O walce Moskwy z Japonią – pisał do matki Ksawery Czartoryskiej OCD – tyle wolno orzec: oby Bóg opamiętał jednych i drugich i do zawarcia pokoju niezwłocznie doprowadzić raczył; a przede

wszystkim, aby Moskwę z fanatyzmu ocucił, Japończyków z pogaństwa wyzwolił i wszystkich do jedności z Kościołem świętym doprowadził”.



Św. Rafał Kalinowski

Kult Błogosławionego Księdza Zygmunta Pisarskiego (cz. I)

Ks. Henryk Kapica

I wojna światowa przysporzyła Polsce wiele cierpienia i smutku. Rzesze Polaków i Polek poniosły śmierć, tak wielu cierpiało w obozach koncentracyjnych i więzieniach, tak wielu straciło dorobek życia. Gehennę tych czasów na naszych terenach przedłużyła polityka stalinowska, przymnażając męczenników i więźniów.

Cierpiał bardzo Kościół w Polsce, a także Kościół na Chełmskiej i Krasnostawskiej Ziemi. Pragnę przypomnieć, że oprócz Męczennika Błogosławionego Księdza Zygmunta Pisarskiego z Krasnegostawu, zamęczonego przez Niemców w Gdeszynie, mieliśmy drugiego Męczennika tych czasów, młodzieńczego kapłana,

księdza Stanisława Galewskiego (1914-1942), który wywodził się z Krasnegostawu, ale przynależał do diecezji łuckiej. W Łucku kształcił się na kapłana, a po zajęciu tamtejszych ziem przez sowietów, dokończył naukę w Tarnowie i tam został wyświęcony na kapłana w 1941 roku. Nie mając swojej diecezji, mieszkał u rodziców w Krasnymstawie i zastępował księdza proboszcza w Siennicy Różanej, prześladowanego przez Niemców. W pierwszą rocznicę swoich święceń kapłańskich, przebywając w Siennicy Różanej, został zamordowany przez Niemców wraz z bratem księdza proboszcza, studentem weterynarii, Piotrem Terebusem. Inni kapłani naszej krasnostawskiej parafii cierpieli w obozach koncentracyjnych, a mianowicie: wikariusz ks. Aleksander Miszczuk, katecheta Gimnazjum im. Władysława Jagiełły ks. Henryk Cybulski (kapłan powstania warszawskiego) i ks. wikariusz

Jan Bulak. Podczas wojny, w roku 1942, został na Zamku zamordowany najstarszy syn naszego krasnostawskiego organisty Mieczysław Anusiewicz, a po wojnie władze stalinowskie zaarrestowały córkę Marysię Anusiewicz, studentkę medycyny, przesłuchiwaną na Zamku Lubelskiem, gdzie spotkała swoją profesor z gimnazjum Vogelgesang i z którą dzieliła więzienie we Wronkach. Najmłodszy syn Ryszard za działalność w AK trafił na Zamek, a potem do kopalni na Uralu.

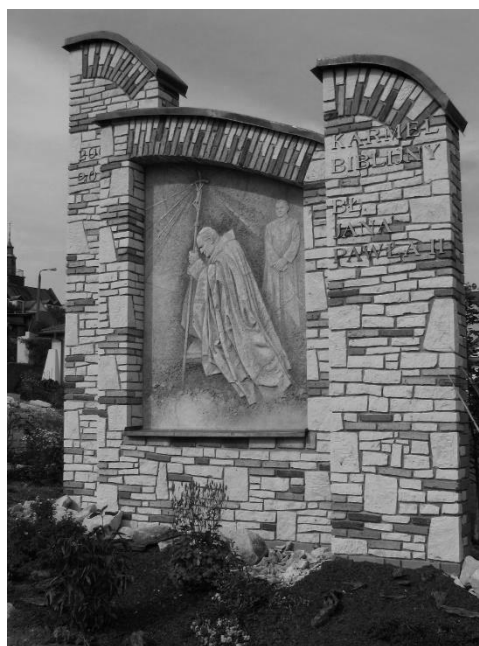


Krasnostawscy pielgrzymi w Gdeszynie

Chlubimy się i cieszymy się, że, dziś już święty, a trzeba dopowiedzieć, że i wielki papież Jan Paweł II, wyniósł na ołtarze naszego rodaka, ks. Zygmunta Pisarskiego, który niby naręcza kwiatów, złożył dar swojego męczeństwa, pracy, modlitwy przed tronem Najwyższego, by wypraszać dla nas duchowe energie na trudne czasy Kościoła i Ojczyzny. Stało się to dnia 13 czerwca 1999 roku w Warszawie, podczas beatyfikacji 108 męczenników II wojny światowej.

Dziś trudno jest powiedzieć, na ile kult naszego Błogosławionego był w pamięci i sercach mieszkańców Krasnegostawu przed Jego beatyfikacją. Z pewnością wielu mieszkańców miasta kierowało swoje modlitwy do Boga przez przyczynę naszego Męczennika i na pewno była bardzo żywa pamięć o Jego męczeństwie. Dała temu świadectwo kierownik Dniennego Domu Pomocy Społecznej Bożenna Pachla, która zamieszkała w naszym mieście od roku 1991 i słyszała od pensjonariuszy instytucji, w której była kierownikiem, opowieść o księdzu Pisarskim i Jego męczeństwie. Jedną z osób żywo apostołujących na rzecz naszego Błogosławionego była Pani Marianna Odrzywolska. Na jej prośbę kierownik DDPS Pani Bożenna zorganizowała pielgrzymkę do Gdeszyna, na grób księdza Pisarskiego kilka lat przed beatyfikacją. Wkrótce Pani Bożenna stała się jedną z głównych czcicieli Błogosławionego i wielką apostołką kultu Księdza Pisarskiego, zwłaszcza po Jego beatyfikacji. Być

może sam Błogosławiony miał w tym udział. Okazało się bowiem, że Pani Bożenna wynajęła mieszkanie w bloku, w roku 1991, które pragnęła kupić, bo było przygotowane do sprzedaży, nie wiedząc zrazu do kogo to mieszkanie należało. Sprzedający chcieli zainwestować pieniądze w nadarzające się atrakcyjne przedsięwzięcie, które miało dawać dobre zyski. Jednakże Pani Bożenna nie mogła pozyskać pieniędzy, na które liczyła, by to mieszkanie kupić. Pani Odrzywolska, pensjonariuszka Dniennego Domu Pomocy Społecznej, widząc smutek na twarzy kierowniczkę powiedziała: „Widzę w twoich oczach smutek, masz jakiś kłopot. Módl się do księdza Pisarskiego, to taki znajomy ksiądz, którego zabili Niemcy. On wszystkim pomaga i tobie pomoże w tych troskach”. Pani Bożenna modliła się gorliwie do naszego Błogosławionego i nadszedł taki dzień, gdy otrzymała pieniądze i mogła kupić mieszkanie. Kiedy przepraszała właściciela, że z jej powodu stracili okazję wejścia w inwestycję, zdziwiła się, gdy usłyszała: „Dzięki Bogu, że Pani nie miała tych pieniędzy, bo i my dzisiaj ich byśmy nie mieli. Tamta inwestycja nie była trafiona...”. Tyle przeskód, a finał pomyślny. Pani Bożenna dziękowała Bogu, że ksiądz Pisarski przeprowadzał ją przez trudne ścieżki życia. Okazało się, że mieszkanie pani Pachla kupiła od Andrzeja Cichockiego, którego mama Marianna była siostrą Błogosławionego Księdza Zygmunta, a jej mąż organistą współpracującym z naszym Błogosławionym w parafii Trzęsiny, w Ziemi Biłgorajskiej, gdzie pracował jako proboszcz.



Karmel Biblijny w Krasnymstawie.
Stacja Główna z bł. ks. Z. Pisarskim.

Po beatyfikacji Księdza Pisarskiego w naszym kościele Św. Franciszka Ksawerego, w którym Błogosławiony został ochrzczony, gdzie przystąpił do pierwszej Komunii św., gdzie był bierzmowany i odprawił Mszę św. prymicyjną, została odprawiona uroczysta Msza św. dziękczynna 3 października 1999 roku. Głównym celebransem był ks. biskup Mieczysław Cisko, dawny wikariusz naszej parafii. Ksiądz biskup

poświęcił pierwszy obraz Błogosławionego namalowany przez Andrzeja Dawida Misiurę. Pierwszą parafię pamięta się najlepiej i ksiądz Biskup Mieczysław często nas odwiedza, wspomina swoją pracę w Krasnymstawie, żyje też historią naszego miasta i często odwołuje się do tak pięknego wzoru kapłana męczennika, który wyrósł na naszej ziemi.

Treść Apelu profesorów o prawdę i szacunek w pamięci o Janie Pawle II

Sygnatariuszami tego listu są osoby pracujące na polskich uniwersytetach i w instytucjach badawczych. W naszej pracy naukowej i dydaktycznej jesteśmy zobowiązani do szukania prawdy oraz przekazywania jej studentom. Jako obywatele czujemy się też współodpowiedzialni za prawdę jako fundament debaty publicznych.

W ostatnich dniach obserwujemy falę oskarżeń wysuwanych wobec Jana Pawła II. Zarzuca mu się tuszowanie przypadków czynów pedofilskich wśród duchownych katolickich i nawołuje do usunięcia jego publicznych upamiętnień. Działania te mają doprowadzić do zmiany wizerunku osoby godnej najwyższego szacunku w kogoś współwinnego odrażających przestępstw. Pretekstem do wysuwania radykalnych żądań stał się opublikowany przez Stolicę Apostolską „Raport na temat wiedzy instytucjonalnej i procesów decyzyjnych Stolicy Apostolskiej w odniesieniu do byłego kardynała Theodore’a McCarricka”. Dokładna analiza tego raportu nie wskazuje jednak na żadne fakty, które dawałyby podstawę do powyższych oskarżeń pod adresem Jana Pawła II.

Przepaść dzieli sprzyjanie jednemu z najcięższych przestępstw od podejmowania błędnych decyzji personalnych wynikających z niepełnej wiedzy czy wręcz fałszywych informacji. Wspomniany Theodore McCarrick cieszył się zaufaniem wielu wybitnych osób, w tym prezydentów Stanów Zjednoczonych, potrafiąc głęboko ukrywać ciemną, przestępczą stronę swojego życia. Wszystko to nasuwa przypuszczenie, że pomówienia i niepoparte źródłowo ataki na pamięć o Janie Pawle II motywowane są z góry przyjętą tezą, co odbieramy ze smutkiem i głębokim niepokojem. Jako ludzie zajmujący się nauką rozumiemy potrzebę wnikliwego badania biografii wybitnych postaci historycznych. Jednak wyważona refleksja i rzetelna analiza nie

mają nic wspólnego z emocjonalnym, nieopartym na racjonalnych przesłankach lub motywowanym ideologicznie rujnowaniem wizerunku.

Jan Paweł II pozytywnie wpłynął na historię świata, był w wymiarze globalnym ważnym promotorem idei wolności ludzi i narodów. Do członków Zgromadzenia Ogólnego ONZ mówił 5 października 1995 roku: „Wolność jest miarą godności i wielkości człowieka. Życie w warunkach wolności, do której dążą jednostki i narody, jest wielką szansą rozwoju duchowego człowieka i moralnego ożywienia narodów”.

Jan Paweł II odegrał ogromną rolę w procesie wyzwolenia się narodów Europy Środkowej i Wschodniej spod panowania Związku Radzieckiego, był duchowym przywódcą Polaków w okresie „Solidarności” i stanu wojennego. Liczni rodacy uznawali jego wielki autorytet również w latach późniejszych. Nauczanie Papieża-Polaka zawierało idee, które wielu obywateli Rzeczypospolitej przyjęło za rozstrzygające podczas referendum potwierdzającego akcesję Polski do Unii Europejskiej. Dzięki Janowi Pawłowi II polska historia i kultura w swych najlepszych przejawach stawały się znane na całym świecie. Przemawiał z mocą do tłumów, a jednocześnie wywierał niezatarty wpływ na ludzi mających z nim osobisty kontakt. Dla katolików stanowił przykład świętości życia, dla wielu wyznawców innych religii lub niewierzących był inspiracją i ważnym punktem odniesienia.

Jan Paweł II wielokrotnie miał odwagę podejmowania działań przełomowych, zawsze budując jedność, zasypując historyczne podziały. Takimi były między innymi: wizyta w synagodze w Rzymie w 1986 r., zaproszenie przedstawicieli głównych religii świata na wspólną modlitwę do Asyżu, wyznanie grzechów Kościoła katolickiego w 2000 r. Innym doniosłym gestem, szczególnie dla nas ważnym, była rehabilitacja Galileusza, którą papież antycypował już w

roku 1979 podczas uroczystego wspomnienia Alberta Einsteina w stulecie jego urodzin. Rehabilitacja ta, dopełniona na życzenie Jana Pawła II przez Papieską Akademię Nauk trzynastcie lat później, była symbolicznym uznaniem autonomii i wagi badań naukowych. Jak to podkreślił sam inicjator: „Sprawa Galileusza może stać się lekcją także dla nas, przydatną w analogicznych sytuacjach, które istnieją dziś lub mogą się pojawić w przyszłości”.

Imponująco długa lista zasług i osiągnięć Jana Pawła II jest dziś podważana i przekreślana. Dla młodych ludzi, którzy urodzili się już po jego śmierci, zdeformowany, zakłamany i poniżony wizerunek papieża może stać się jedynym znany.

Apelujemy do wszystkich ludzi dobrej woli o opamiętanie. Jan Paweł II, jak każda inna osoba, zasługuje na to, żeby mówić o nim rzetelnie. Oczerniając i odrzucając Jana Pawła II, czynimy wielką krzywdę nie jemu, ale sobie samym. Pokazujemy w ten sposób, że nie mamy szacunku dla dziejowych dokonań i najjaśniejszych kart w naszej współczesnej historii. Jeśli takie ich traktowanie nie zostanie powstrzymane, to z czasem pozostaną nam w świadomości tylko klęski i momenty hańby Rzeczypospolitej, obraz z gruntu nieprawdziwy, jednak z wszystkimi tego konsekwencjami. A z nich najpoważniejszą stanie się przekonanie następnego pokolenia, że nie ma żadnego powodu, by wspólnie z taką przeszłością podtrzymać.

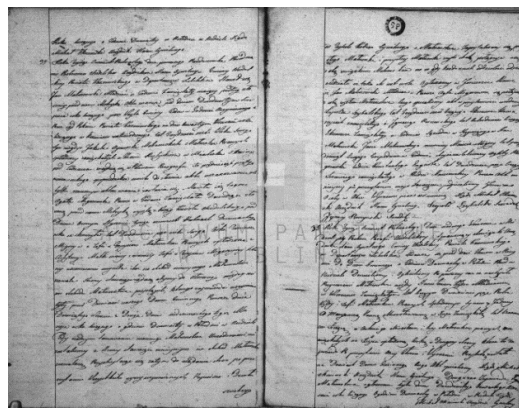
Korzenie rodzinne Matki św. Jana Pawła II (cz. I)

Andrzej W. Kaczorowski

Gdy pod koniec czerwca 2001 r. znalazłem się we Lwowie, obserwując historyczną pielgrzymkę Jana Pawła II na Ukrainę i czekając na wizytę Ojca Świętego w Mieście Zawsze Wiernym, na pierwszej stronie miejscowego dziennika „Za Wilnu Ukrainu” pojawiły się doniesienia, jakoby matka Papieża – Emilia z Kaczorowskich – była Ukrainką, a w jej domu rodzinnym rozmawiano po ukraińsku. Przodkowie Emilii Kaczorowskiej wywodzili się podobno z Chełmszczyzny, skąd uszli do Galicji z powodu prześladowań unitów. Jako osoba nosząca to samo nazwisko byłem tymi enuncjacjami oczywiście szczególnie zainteresowany. Parę razy skorzystałem zresztą z blasku tej wspólnoty, traktowany jako „papieski krewny”, przed którym otwierały się drzwi zamknięte dla postronnych.

W momencie wyboru na Stolicę Apostolską kard. Karol Wojtyła był – poza Krakowem i metropolią krakowską – postacią niezbyt dobrze znaną dla większości wiernych w Polsce. Z pierwszej jego biografii, opublikowanej 17 października 1978 r. w „Słowie Powszechnym”, gdzie wówczas pracowałem, dowiedziałem się nie bez wielkiego zaskoczenia, że mama Następcy św. Piotra nosiła moje nazwisko. Serce zaabiło mi mocniej, rzecz jasna, odczuwałem dumę z tego powodu. Co ciekawe, moją rodzoną babcią – matką ojca – też była Emilia (de domo

Gahr). Naturalne stawały się pytania o pochodzenie Emilii Wojtyłowej oraz o jej ewentualny związek z moją rodziną Kaczorowskich; niestety, nasza wiedza genealogiczna kończyła się na bliżej nieznanym pradziadku.



Akt ślubu z 1815 r. Jana Malinowskiego i Agaty Migorzanki, pradziadków św. Jana Pawła II (Archiwum Państwowe w Lublinie).

Aby zdobyć więcej informacji o matce Papieża, pojechałem wkrótce do Wadowic. Ks. prałat Edward Zacher pokazał mi księgę metrykalną z aktem urodzenia Karola Wojtyły, jednak brakowało tam bliższych danych dotyczących Emilii z Kaczorowskich. Ani ksiądz proboszcz, były katecheta Karola, ani najbliższy przyjaciel gimnazjalny i sąsiad Karola – Zbigniew Siłkowski, jak też inni wadowiczanie, z którymi wówczas rozmawiałem, nie mieli żadnej wiedzy o pani Wojtyłowej.

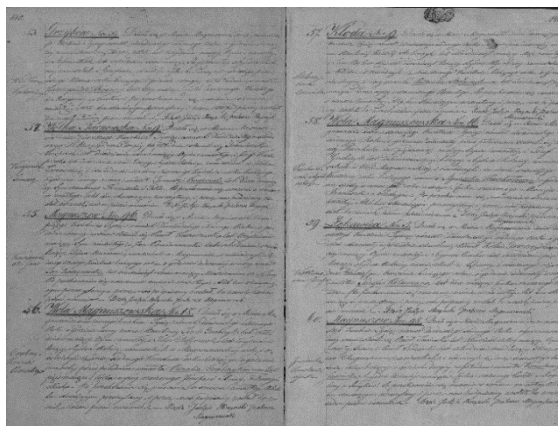
Pierwsze – i na długo jedynie obowiązujące – ustalenia dotyczące genealogii Kaczorowskich przyniosło dopiero *Kalendarium życia Karola Wojtyły* w opracowaniu ks. Adama Bonieckiego MIC, wydane pięć lat po wyborze Jana Pawła II. Według zawartych tam danych najdawniejszym z odnalezionych przodków Papieża po stronie matki był Mikołaj Kaczorowski ożeniony z Urszulą Malinowską, obydwójce z parafii Biała (obecnie część miasta Bielsko-Biała), rodzice Feliksa, urodzonego 26 czerwca 1849 r. w Białej. Z pierwszego zaś małżeństwa Feliksa z Marią z domu Scholz – jako piąte dziecko – urodziła się 26 marca 1884 r. Emilia Kaczorowska. Informacje te – jak się później okazało, niezbyt nieścisłe – powtórzono w drugim wydaniu kalendarium (z 2000 r.), zamieszczając dodatkowo drzewo genealogiczne matki Papieża.

Jan Paweł II podczas każdej pielgrzymki do Polski nawiedzał grób rodziny Wojtyłów i Kaczorowskich znajdujący się w wojskowej części Cmentarza Rakowickiego w Krakowie. Z domu rodzinnego niewiele wiedział o pochowanych tam swoich przodkach, nie poznał dziadków, wcześniej został też osierocony przez matkę, ale do końca życia zachował bliskie relacje z przedstawicielami jej rodziny. Szwagier Emilii Józef Kuczmierzczyk i siostra Maria Wiadowska byli rodzicami chrzestnymi Karola Wojtyły.

Zbieżność swojego nazwiska wykorzystałem podczas krótkiego spotkania z Papieżem, gdy w 1985 r. udało mi się wyjechać z pielgrzymką historyków Uniwersytetu Warszawskiego „ad limina Apostolorum”. W trakcie audyencji dla grup polskich po Mszy św. w Castel Gandolfo zawałęsam do zbliżającego się od naszej strony Jana Pawła II: „Kaczorowscy pozdrawiają Ojca Świętego!” (stałem w towarzystwie żony i siostry). Papież błyskawicznie zapytał: „A z których Kaczorowskich?” Na kontynuowanie dialogu nie było warunków, bo każdy chciał powitać naszego Papieża i być z nim jak najbliżej na pamiątkowym zdjęciu. Pytanie na długie lata zawisło bez odpowiedzi.

Impuls do dokładniejszych poszukiwań antenatów Emilii Wojtyłowej dały dopiero zmyślenia ukraińskich mediów. Mieszkaniec Lublina Andrzej Skrzetuski, którego dziadkiem był Julian Kaczorowski (syn Antoniego), porządkując groby rodziny na cmentarzu w Szczepieszynie, w celu zdobycia brakujących informacji o pochowanych przodkach przeglądał księgi metrykalne parafii św. Mikołaja. Znalazł wówczas akt zgonu swego pradziada, z którego wynikało, że Antoni był synem Mikołaja Kaczorowskiego, najstarszego znanego dotąd przodka Karola Wojtyły po kądzieli. Już wcześniej podobne

ustalenia poczynił pochodzący ze Szczepieszyna Jerzy Kołataj, długoletni sekretarz redakcji „Tygodnika Powszechnego”, wnuk z kolei Zofii z Kaczorowskich Czechońskiej, siostry Juliana i córki Antoniego.



Akt zgonu Jana Kaczorowskiego, z 1827 r., pradziadka św. Jana Pawła II (Archiwum Państwowe w Radomiu).

Wprowadzając księgi parafii szczepieszynskiej miały luki, udało się jednak odszukać w archiwach państwowych akt ślubu z 1842 r. Mikołaja Kaczorowskiego i Urszuli Malinowskiej (była to jego druga żona), a także akt zgonu z 1908 r. ich syna Feliksa, a więc dziadka Karola Wojtyły. Później odnaleziono również wtórniki metryki jego urodzenia w 1849 r. w Michalowie – wsi pod Szczepieszynem należącej do Ordynacji Zamojskiej. Stało się jasne, że informacje podane w kalendarium ks. Bonieckiego są błędne – Feliks Kaczorowski, ojciec Emilii Wojtyłowej i dziadek Papieża, pochodził w rzeczywistości z Zamojszczyzny.

Andrzej Skrzetuski poinformował o swoim odkryciu prasę zaraz po ukazaniu się „rewelacji” o rzekomo ukraińskim pochodzeniu Kaczorowskich (jego list opublikowała „Rzeczpospolita” 7 lipca 2001 r.). Wywołało to zainteresowanie medialne, zwłaszcza w prasie lubelskiej, co zrozumiałe. Prowadzona dalej żmudna kwerenda archiwalna pozwoliła uzyskać więcej informacji o przodkach Papieża. Jeszcze za życia Jana Pawła II prawnuk brata Feliksa Kaczorowskiego całą zgromadzoną dokumentację za pośrednictwem kurii zamojsko-lubaczowskiej wysłał do Watykanu. Niebawem otrzymał podziękowania i papieskie błogosławieństwo.

Postępy digitalizacji ksiąg metrykalnych i ich dostępność w sieci internetowej zintensyfikowały poszukiwania przodków Papieża. W badaniach archiwalnych uczestniczyły nie tylko osoby zainteresowane ustaleniem więzi rodzinnych, ale zajmowała się tym cała rzesza genealogów amatorów wymieniających w Internecie

uzyskane informacje. Kulminacja źródłowych odkryć przypadła na okres kanonizacji Jana Pawła II, natomiast w roku 2020 z okazji 100. rocznicy urodzin Karola Wojtyły oraz rozpoczę-

cia procesu beatyfikacyjnego na szczęblu diecezjalnym jego rodziców nastąpił ponowny wzrost zainteresowania papieską genealogią.

Składniki diety w walce z koronawirusem

Jan Fiedurek

Cechą charakterystyczną zakażeń wywołanych przez wirus SARS-CoV-2 jest możliwość kolonizowania i atakowania:

- układu oddechowego - w wyniku czego powoduje ciężkie przypadki ostrego atypowego zapalenia płuc oraz zespół ostrej niewydolności oddechowej;

- układu pokarmowego - powodując między innymi biegunkę i wymioty. Badania wykazały obecność wirusa w kale;

- układu moczowego - wywołując powikłania takie jak ostre uszkodzenie nerek. Badania wykazały obecność wirusa w moczu pacjentów;

- układu krwionośnego - przyczyniając się do ostrej niewydolności serca.

- układu nerwowego - wywołując objawy neurologiczne, jak ból głowy, nudności, uczucie splątania, zaburzenia świadomości, a w ciężkich przypadkach choroby naczyniowo-mózgowe. W przypadku wirusa SARS istnieją badania *in vivo* mówiące również o możliwości infekcji pnia mózgu; utraty węchu spowodowanej atakowaniem receptorów węchowych i smakowych przez wirusa.

W czasopiśmie medycznych opisano już kilka przypadków powikłań po COVID-19, które naukowcy określają mianem parkinsonizmu. Objawia się on hipofonią (spowolnienie mowy) i drżeniem rąk, zaburzeniem ruchu gałek ocznych oraz spadkiem zdolności poznawczych. Powikłania natury neuropsychiatrycznej są powiązane z różnymi infekcjami wirusowymi, w tym z pospolitą grypą, gorączką Zachodniego Nilu, opryszczką i HIV. Warto zauważyć, że parkinsonizm, który wiąże się z COVID-19, w opisanych przypadkach występował czasowo. Jednak specjaliści podkreślają, by ozdrowieńcy nie lekceważyli tego typu objawów i jak najszybciej zgłosili się do lekarza.

Wirus może indukować nadmierną odpowiedź immunologiczną organizmu, co przejawia się zwiększeniem poziomów cytokin IL2, IL7, IL10, G-CSF, IP10, MCP1, MIP1A i TNF α . W

skrajnych przypadkach SARS-CoV-2 może doprowadzić do infekcji ogólnoustrojowej (sepsy), a RNA wirusa dostać się do krwi (wiremia).

Na prawidłowe funkcjonowanie układu immunologicznego wpływ ma wiele czynników środowiskowych. Jedynym z najważniejszych czynników jest odpowiedni sposób żywienia. Niedobory składników diety stymulujących układ odpornościowy mogą wpływać na zwiększoną podatność na zakażenia, natomiast odpowiednio zbilansowana dieta pomaga wzmacniać procesy odpornościowe, zmniejszając tym samym częstość występowania infekcji. Zdecydowana większość komórek układu immunologicznego występuje w przewodzie pokarmowym. W związku z tym, prawidłowe żywienie ma istotne znaczenie w kształtowaniu odporności. Prawidłowo skomponowana dieta może wzmocnić organizm, zmniejszyć zapadalność na choroby, a w razie ich wystąpienia skrócić czas ich trwania i ułatwić powrót do zdrowia.

Zdecydowany wpływ na układu immunologiczny mają wielonienasycone kwasy z rodziny ω -3. Podkreśla się również konieczność przyjmowania witamin A, C, D, E, a także składników mineralnych, tj. selenu, cynku, żelaza, manganu niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania układu immunologicznego.

W celu utrzymania stabilności układu immunologicznego równie ważnym elementem, co prawidłowa suplementacja składników pokarmowych powinno być wspomaganie naturalnej mikroflory układu pokarmowego. Należy więc zastanowić się nad stosowaniem probiotyków bogatych w wyselekcjonowaną mikroflorę, która będzie wyrównywała niedobory określonych szczepów bakterii, prowadząc do wzmocnienia organizmu, ograniczenia dostępności czynników uczulających oraz redukcji ryzyka zakażeń.

Na funkcjonowanie układu immunologicznego bardzo niekorzystnie wpływa wysokie spożycie soli, cukrów, produktów poddanych obróbce termicznej, szczególnie smażonych oraz produktów wysoko przetworzonych. Przyczyniają się one do wzrostu procesów zapalnych w organizmie prowadząc do wystąpienia niepra-

widłowości w reakcjach obronnych ustroju skutkujących pojawieniem się niepożądanych ubocznych objawów miejscowych lub uogólnionych.

Bardzo ważna jest aktywność fizyczna – oczywiście taka, na jaką pozwala nasze zdrowie i aktualne warunki, które w dużej mierze wiążą się z pozostawaniem w domu. Kolejna kwestia to skuteczne zarządzanie stresem, skupianie się na rzeczach, nad którymi mamy kontrolę, a także wysypianie się. Stres, brak aktywności fizycznej czy niedostateczny czas poświęcony na sen może dodatkowo osłabiać układ odpornościowy.

Dla prawidłowego funkcjonowania organizmu kluczowe ze względu na różnorodność dostarczanych przez nie składników w diecie są warzywa i owoce. Jednym z nich jest beta-karoten, czyli substancja, która przekształca się w witaminę A. Działanie witaminy A na układ odpornościowy wiąże się ze wzmocnieniem odpowiedzi immunologicznej w przypadku wtargnięcia do organizmu mikroorganizmów i innych obcych substancji. Dobrymi źródłami beta-karotenu, a więc prowitaminy A, są m.in. marchew, bataty, szpinak, jarmuż, brokuły, dynie, mango i morele.

Witamina C jest znana ze swojego korzystnego oddziaływania na odporność człowieka. Dzieje się tak, ponieważ wspomaga ona proces różnicowania się limfocytów na konkretne typy – odpowiednie do rozpoczęcia właściwej reakcji immunologicznej. Dodatkowo witamina C zwiększa liczbę przeciwciał obecnych we krwi, wpływając na ogólne wzmocnienie odporności na infekcje. Według niektórych badań dostarczanie do organizmu dawek witaminy C rzędu 200 mg na dobę może nieco skracać czas trwania objawów przeziębienia.

Naturalne źródła witaminy C, które umożliwiają zaspokojenie dziennego zapotrzebowania na ten składnik, to pomarańcze, grejpfruty, truskawki, kiwi, brokuły, brukselka, kapusta, kalafior, a także czerwona i zielona papryka.

Organizm samoczynnie wytwarza witaminę D pod wpływem światła słonecznego, a jej niedobory są powszechne w krajach, które w okresie zimowym mają mniej słońca – w tym w Polsce. Istotne jest znaczenie witaminy D w kontekście układu odpornościowego, która zmniejsza ryzyko ostrych infekcji dróg oddechowych, reguluje ona produkcję białka, które zabija czynniki chorobotwórcze, w tym bakterie i wirusy. Ponadto wpływa też na liczbę i aktywność limfocytów NKT (*natural killer T cells*), które również ograniczają rozprzestrzenianie się patogenów. W przypadku stwierdzonych niedoborów

zalecane jest również suplementacja witaminy D. Jej niedobory osłabiają układ odpornościowy, przez co ryzyko infekcji wirusowych wzrasta, również tych atakujących górne drogi oddechowe. W celu dostarczenie tego cennego dla zdrowia i samopoczucia składnika możemy sięgnąć po następujące produkty: tłuste ryby, również w puszkach (np. sardynki lub łosoś), jajka, mleko, produkty na bazie mleka roślinnego, sery, tofu i grzyby.

Niektóre badania wskazują, że cynk mobilizuje działanie układu odpornościowego, dzięki czemu można szybciej pozbyć się objawów typowych dla przeziębienia. Ten mikroelement znajdziemy w fasoli, ciecierzycy, soczewicy, tofu, orzechach i ziarnach, kiełkach pszenicy, jogurtach, owocach morza (ostrygach, krabach, homarach) i mięsach (wołowina, wieprzowina, ciemne mięso drobiowe).

Prawidłowe działanie układu immunologicznego w dużej mierze zależy również od białka, które jest ważnym budulcem przeciwciał i komórek odpowiadających za reakcję odpornościową. Dobrym źródłem białek roślinnych oraz zwierzęcych są produkty, takie jak ryby, jajka, drób, wołowina, mleko, serek wiejski, soczewica, jogurty, fasola czy orzechy. Zamiast po krakersy lub chipsy, warto też sięgać po przekąski bogate w białko. Sprawdzi się tu przykładowo pieczona ciecierzycza.

Na wydolność układu odpornościowego wpływa także mikrobiom, czyli mikroorganizmy zamieszkujące ludzki organizm. W celu przywrócenia jego równowagi należy sięgać po prebiotyki i probiotyki. Do popularnych naturalnych probiotyków należą jogurty i kefir, ale możemy też sięgnąć po chleb na zakwasie, kapustę kiszoną, miso, tempeh (sfermentowane ziarna soi) lub kimchi. Spośród prebiotyków warto wymienić produkty z pełnych ziaren, cebulę, czosnek, szparagi, karczochy, pory, a także banany.

Z analizy badań klinicznych wynika, że objawy infekcji wirusowych, takich jak przeziębienie i grypa, łagodzą składniki czarnego bzu. Chociaż testy nie były prowadzone pod kątem koronawirusa, to działanie czarnego bzu może być korzystne dla układu odpornościowego.

W celu zminimalizowania negatywnych czynników wpływających na nasze zdrowie powinniśmy pamiętać o piciu wody. Nawet lekkie odwodnienie wpływa niekorzystnie na stan fizyczny ciała, dlatego zaleca się regularnie sięgać po różne płyny, w szczególności wodę, ale też zupy i produkty zawierające dużo wody, w tym owoce i warzywa.

Nowe badania naukowców z *North Carolina*

State University wskazują, że niektóre składniki pożywienia mogą być pomocne w walce z koronawirusem. Zespół zajmuje się m.in. poszukiwaniem nutraceutyków (środków spożywczych łączących w sobie wartości żywieniowe i cechy środków farmaceutycznych) w pożywieniu i roślinach leczniczych, które będą hamowały przyłączanie się wirusa do ludzkich komórek albo jego replikację w ich wnętrzu - mówi prof. De-Yu Xie, autor publikacji, która ukazała się w piśmie „*Frontiers in Plant Science*”.



Składniki obecne w zielonej herbacie, winogronach dwóch odmian muscadine, kakao i gorzkiej czekoladzie przyłączają się do różnych fragmentów kluczowego dla wirusa enzymu proteazy Mpro. Szczególnie silnym działaniem hamującym proteazy charakteryzowały się związki występujące w winogronach i zielonej herbacie. Zahamowanie lub unieszkodliwienie ich powoduje śmierć wirusa.

Podobne badania wykonali polscy naukowcy, którzy wykazali, że koronawirus ma w enzymie Mpro część przypominającą kieszeń, która wypełnia się hamującymi substancjami. Kiedy kieszonka ta zostanie zapełniona, proteaza traci swoją ważną funkcję. Szczególnie silnie hamowały działanie proteazy związki występujące w winogronach i zielonej herbacie. Substancje pochodzące z kakao i gorzkiej czekolady zmniejszały natomiast jej aktywność o 50%. Zielona herbata zawiera pięć przebadanych związków, które przyłączają się do różnych miejsc w kieszonce Mpro, unieczynnając i hamując jej funkcje. Winogrona muscadine zawierają te substancje w swojej skórce i w nasionach. Rośliny używają takich związków, aby się chronić. Nie dziwi więc, że liście i skórka owoców roślin zawierają te cenne składniki.

Inne badania polskich naukowców z Instytutu Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN

z Olsztyna dotyczą opracowania naturalnego suplementu diety hamującego koronawirusa SARS-CoV-2 oraz wzmacniającego odporność organizmu człowieka. Obiecujące rezultaty przyniosły badania nad wpływem spermidyny i eugenolu, substancji o potencjalnym działaniu przeciwwirusowym.

Udowodniono, że spermidyna - organiczny związek chemiczny, znajdujący się w ludzkiej spermie, działa pozytywnie na układ sercowo-naczyniowy. Jej spożycie obniża ciśnienie krwi. Oddziałuje też korzystnie na nasz układ odpornościowy poprzez indukowanie autofagii, czyli degradacji uszkodzonych lub niepotrzebnych komórek i białek. Badania *in vitro* wykazały, że zakażenie koronawirusem zakłóca wiele szlaków metabolicznych, a obecność spermidyny ogranicza jego rozprzestrzenianie się.

Z kolei eugenol - zapachowy organiczny związek chemiczny służący m.in. do produkcji waniliny, występuje w olejku z goździków oraz cynamonie. Jest on bezbarwną oleistą cieczą o przyjemnym ostrym zapachu i posiada również zdolność do neutralizacji koronawirusa, ograniczając jego namnażanie się w komórkach zainfekowanego gospodarza.

W podsumowaniu można stwierdzić, iż przyjmowanie suplementu diety na bazie spermidyny i eugenolu może hamować rozwój zakażenia SARS-CoV-2 oraz groźne płucne powikłania COVID-19. Warto jednak pamiętać, że suplementy diety to nie leki, dlatego też nowy środek może działać wspomagająco na organizm, ale nie będzie leczył infekcji spowodowanej przez nowego koronawirusa.

Nowy, naturalny suplement diety powstaje w ramach europejskiego projektu naukowego pod nazwą SPIN (z ang. *Spermidin and eugenol integrator for contrasting incidence of coronavirus in EU population*) i jest realizowany w ramach programu Europejskiego Instytutu Innowacji i Technologii. Jego liderem jest Uniwersytet w Turynie (Włochy), a Polacy wchodzą w skład dużego międzynarodowego konsorcjum. Prace nad suplementem stanowią działanie wspomagające, podczas gdy wciąż próbujemy uzyskać skuteczną szczepionkę przeciwko koronawirusowi SARS-CoV-2.

Nowy produkt ma być dostępny na europejskim rynku na początku 2021 roku. Jednak międzynarodowy zespół nadal zbiera informacje na temat postaw konsumentów wobec suplementów diety oraz innowacyjnych rozwiązań w walce z koronawirusem.

Wielcy nieobecni

antologii chełmskiej poezji religijnej

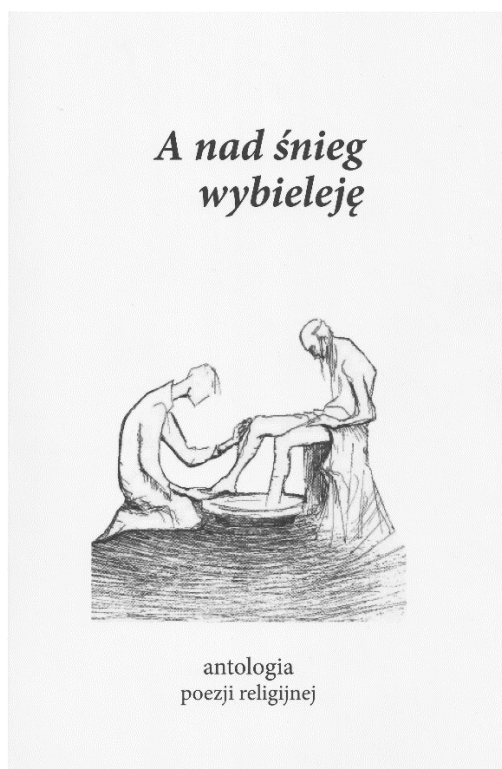
Eugeniusz Wilkowski

Jesienią 2020 r. w Chełmie ukazała się publikacja *A nad śnieg wybieleją. Antologia poezji religijnej*. Wyboru autorów i ich utworów dokonał Waldemar Taurogiński, przy *opiece redakcyjnej* (pojęcie z metryki wydania) Henryka Radeja. Redaktor przygotował również *Wstęp*. Już po bieżny przegląd tej pracy nasuwa pytania, wedle jakiego klucza dokonany został wybór tych a nie innych piszących i dlaczego w tej antologii znalazły się te a nie inne wiersze? Odpowiedzi nie otrzymujemy po przeczytaniu *Wstępu*, choć to w nim m. in. przedkłada się cel wydania, wskazuje na literaturę przedmiotu, dotyczącą podejmowanej problematyki, strukturę przygotowanej pracy. Nie jest naszym zadaniem podejmować oceny tej publikacji. Jednak kilka pytań – by nie zostać posądzonym o postawę dezercji – musimy postawić. Redaktor sięga po kategorie natury teologicznej i filozoficznej. Ma pełne prawo. Wolelibyśmy jednak, aby ten tekst nie nasuwał podejrzeń o brak... np. koherencji. W pierwszych wersach odwołuje się Autor do warstwy aksjologicznej, a pisząc o Bogu, jako Bycie Najwyższym, należałoby rozpocząć od przesłanek natury ontologicznej. Istnienie Boga nie jest bowiem warunkowane istnieniem innych bytów. Bóg jest bytem samoistnym. Przy braku tego podkreślenia czytamy zdania typu: *Zdecydowana większość pisarzy postrzegała nadal Boga jako najwyższego Stwórcę wszechświata*. Taki charakter sformułowania myśli sugeruje o stopniowaniu, tymczasem – na gruncie teizmu chrześcijańskiego – jest jeden Stwórca, dlatego dodatek *najwyższy* jest niewłaściwy, więcej, tchnący herezją. Natomiast sfera wartości jest pochodną tej pierwszej. To przecież Stwórca pozostaje prawodawcą ponadczasowego porządku (wartości). We *Wstępie*, takiego postrzegania treści aksjologicznych, po prostu nie ma, a szkoda. Należałoby też wskazać, że chrześcijaństwo jest religią objawioną. Byłoby to szalenie pomocne. Czytelnika zastanawia uproszczone postrzeganie systemu filozoficznego św. Augustyna, czy – tak jednoznaczne – oddzielanie wieków średnich od Renesansu, który przecież nie zanegował istnienia Boga, jedynie w innym kontekście odczytywał Jego obecność (paralelnie:

Sobór Watykański II niczego z Tradycji nie zane-gował, a nauczanie Kościoła przybliżył do pojawiających się znaków czasu). Więcej, Odrodzenie nawet nie stworzyło wielkich systemów filozoficznych, na wzór średniowiecza (augusty-nizm, tomizm, o którym Autor nie wspomina, choć w wersji neotomizmu po dzień dzisiejszy pozostaje wykładnią myśli chrześcijańskiej). Nie stawialibyśmy też tezy, że literatura piękna – do której żyjemy wielki respekt – jest źródłem wiedzy o Bogu, na równi z teologią i filozofią. Pozostaje raczej źródłem wiedzy o relacjach człowieka ze Stwórcą, budowaniu lub – dzisiaj coraz częściej – niszczeniu ich, ale to inny charakter do-ciekań i doświadczenia. W. Taurogiński pod-nosi, że w *średniowieczu ugruntował się teocen-tryzm*, a czy wieki antyczne nie budowały takiej wizji świata i człowieka? Różnica sprowadza się jedynie do inaczej postrzeganego teizmu (wcześniej politeizm, w wiekach średnich chrześcijański). W nawias weźmy rozważania – ze *Wstępu* – o Oświeceniu, zbędnych kategorii przy tego rodzaju narracji, odwoływanie się do *tradycji ko-ścielnych*, w liczbie mnogiej (znamy jedną Tradycję Kościoła), braku podziału – po II wojnie świa-towej – na literaturę krajową oficjalną, od po-łowy lat 1970 *drugiego obiegu* i emigracyjną (wie-dza elementarna). Musimy jednak zapytać, czy w okresie systemu komunistycznego, ówczesna rzeczywistość naprawdę *nie miała większego wpływu na ograniczenie transcendentnych, metafizycznych treści, jakie pojawiły się w polskiej poezji tego okresu?* W nurcie emigracyjnym tak, w kraju jedynie niektórzy z poetów mieli odwagę odwo-ływać się do Boga. Jeżeli było inaczej, to proszę przygotować antologię chełmskiej poezji religijnej czasów komunistycznych. Trzymajmy się za-tem prawdy historycznej, nie usprawiedli-wiajmy zniewalającego systemu. Jakże często twórcy stawali po stronie jego afiliacji (nawet odwołujący się do Boga Jan Dobraczyński). Po-wyższe uwagi przedkładamy w tym celu, by wszcząć dyskurs nad nakreślonym – w wydanej antologii – sposobem postrzegania tychże zagad-nień.

Nasz zasadniczy niepokój dyktowany jest przede wszystkim doborem autorów i ich utwo-rów. W wielu z nich relacja wobec Najwyższego pojawia się jedynie aluzyjnie. Nie naszym zada-niem jest wskazywać na nie. Pozostawmy to czytelnikom, a nam, gdy trzeba będzie podjąć

polemikę lub dyskurs. Redaktora i opiekuna redakcyjnego (niejako recenzenta, który bierze współodpowiedzialność za sposób przygotowania i dobór treści) zapytajmy, dlaczego w antologii nie ma wierszy osób konsekrowanych? Pytamy oczywiście o poetów chełmskich, bądź związanych z Chełmem. Czyżby ich utwory posiadały mniejszą wartość religijną czy artystyczną? Czy rzeczywiście można, zachowując przynajmniej elementarne zasady – pomińmy rygory - obiektywności, nie pamiętać o wierszach ks. Edwarda Wolskiego, Siostry Marii Barbary Handerskiej CSSH, ks. Prałata Ryszarda Winiarskiego.



Ks. E. Wolski, po przejściu na emeryturę w 1991 r., pracował w charakterze kapelana w Domu Pomocy Społecznej w Nowinach (do 1996). To wówczas (do 1995 r.), wydał siedem tomów poetyckich (tomik *Gwiazdy i nieskończoność. Refleksje z lat 1984-1986*, Lublin 1990, opublikował jako proboszcz parafii w Grabówce Starej, II wydanie tej pracy pt. *Gwiazdy i nieskończoność*, w 1994 w Chełmie). Pracował nad nimi latami, wcześniej nie publikując ich. Jego dorobek literacki nie jest zatem mały. Pozostaje jednak – niestety – ciągle mało znany. Krytycy literaccy, podobnie historycy literatury nie zatrzymywali się dotąd nad jego spuścizną. Pozostawił utwory przepojone autentyczną liryką religijną, poszukiwaniem sensu życia w żywej relacji z Bogiem. Napisane w okresie młodości, gdy nie był jeszcze kapłanem, posiadają styl *dawnych*

szkół poetyckich (Jan Henryk Cichosz). Temu kapłanowi, przy redakcji trzech tomów, pomagał H. Radej, dlaczego dzisiaj już o nim nie pamięta? Czy jest to jedynie znak braku zaufania własnej pamięci?

Czy Redaktora i Jego asystenta należy posądzać o brak znajomości utworów S. Marii Barbary Handerskiej, ze Zgromadzenia Sióstr Świętej Jadwigi. Jej utwory wydane zostały w dużym tomie *Dotknąć ciszy* (2018). Od kwietnia tamtego roku są drukowane w każdym numerze „Powinności”. Pozostają nieustanną rozmową Autorki z Bogiem, Jego Synem – Jezusem. Są dojrzałe, o jasnym, wyrazistym przekazie. To, że wcześniej nie były publikowane, tłumaczyć należy jedynie pokorą i skromnością Siostry.

Zupełnym nieporozumieniem jest pominięcie poezji ks. Prałata R. Winiarskiego. Jego dorobek piśmienniczy nie sprowadza się do dwóch tomików poetyckich, a ponad 20 zwartych publikacji (wierszy, felietonów, esejów, kazań, rozważań Drogi Krzyżowej), setki artykułów, zamieszczonych na łamach wielu pism. Jest jednym z najbardziej płodnych literatów tej części Polski. Jeżeli pomija się Piszącego o tak znakomitym dorobku, z taką głębią przenikania struktury egzystencjalnej człowieka, Jego rozważań z zakresu filozofii Boga, dziejów narodowych, zabierającego głos we wszystkich ważnych znakach czasu, to fakt ten staje się wyjątkowo przykrym doświadczeniem. Tu żadne tłumaczenie nie jest do przyjęcia. Pytaniem otwartym pozostaje, dlaczego podjęta została próba ukazywania dziejów najnowszej chełmskiej literatury w takiej konwencji. Henryk Radej nie może (nie powinien) również zapominać o otwartości, jakiej doświadcza od lat ze strony ks. Prałata. Czy ona również nie pozostaje zobowiązaniem? Jeżeli nie, to co jawi się jeszcze jako stałe?

Dziedzictwo literatury chełmskiej znaczone jest także pięknym rozdziałem twórczości ludowej. Życzę dzisiaj piszącym wiersze, aby przygotowywali je z taką przenikliwością, dojrzałością artystyczną, jaką posługiwała się Paulina Hołysz czy Michalina Borodej. Tego nurtu - tu-tejszego piśmiennictwa - w tej publikacji też nie ma. I czym to wytłumaczyć? Czy można wskazywać na tożsamość kulturową Ziemi Chełmskiej bez dostrzegania tego dziedzictwa?

Musimy się upomnieć jeszcze o dwa nazwiska: śp. Longina Jana Okonia i Zbigniewa Waldemara Okonia. Możemy się z nimi w różnych kwestiach, ujęciach, zapisanych tekstach nie zgadzać, ale nie wolno nam wykreślać ich z chełmskiej literatury, także religijnej. Obydwaj Panowie opublikowali wiele wierszy i o tej tematyce. Od 2011 r., gdy zaczęła się ukazywać

„Powinność”, regularnie spotykałem się z śp. Longinem Okoniem. Dyskutowaliśmy godzinami. Z podnoszonych, analizowanych treści można by napisać książkę. W tej dekadzie swojego życia powrócił do Boga. Regularnie przystępował do sakramentów świętych. Mierzył się ze swoją przeszłością. Paradoksalnie, jestem pierwszym, który publicznie staje w obronie piśmiennictwa śp. L. Okonia. Gdy przekroczył próg tego świata wielu licytowało się w podkreślaniu wielkości Zmarłego. Czy dzisiaj również zabiorą głos?

Swoje niezaprzeczone miejsce w chełmskiej literaturze, znaczonej również chrześcijańską antropologią człowieka, posiada także Zbigniew Waldemar Okoń. Jest autorem tomów poetyckich, jednej powieści, opracowań, książki o ks. Zygfrydzie Berezeckim, chełmskim potencjalnym kandydatem na ołtarze. O tematyce religijnej napisał wiele wierszy. Jednym z najnowszych utworów – o tej problematyce – jest *Hymn*

do *Matki Bożej Chełmskiej*. Zamieszczamy go na łamach niniejszego numeru pisma.

H. Radej w swojej notce biograficznej podkreślił, że jest *konserwatystą w poglądach, ale realistą w działaniu*. Czy zatem konserwatyzm, jako doktryna polityczno-społeczna, nie jest wizją realistyczną? Jest, zatem w imię czego dokonywać tej redukcji a przez to przedkładać nieprawdziwy obraz myśli konserwatywnej? H. Radeja zapraszamy do napisania tekstu o konserwatyzmie, zamieścimy na łamach „Powinności”. Tego rodzaju dyskurs też jest potrzebny.

Podjęmowane polemiki, dyskusje prowadzimy na wzór akademicki, w których nieuchronnie muszą się pojawiać różne argumenty merytoryczne, by wspólnie dochodzić do prawdy, przy zachowaniu podmiotowości uczestników. Ten sam cel przyświeca nam w tym przypadku. Zapraszamy.

Ksiądz Edward Wolski (1918-1997) - poeta nieodkryty czy zapomniany (cz. I)

Jacek Pomiankiewicz

Ksiądz Edward Wolski, człowiek skromny, a jednocześnie fascynujący swoją osobowością, którą ujawniał poprzez twórczość poetycką i pozostawioną spuściznę literacką. Niewiele mamy dostępnych, publikowanych informacji o ks. Wolskim jako poecie¹. W *Słowniku biograficznym twórców ziemi chełmskiej* oraz w tomie pierwszym *Encyklopedii Chełma* znajdziemy jedynie krótkie jego biogramy, oba autorstwa Zbigniewa W. Okonia². W roku 2011 w dwóch numerach „Powinności” zamieszczone zostały artykuły: Longina J. Okonia i Stanisławy Wiśniewskiej, przybliżające postać ks. poety i częściowo jego twórczość³.

Ks. E. Wolski urodził się na Ziemi Chełmskiej (Ostrów Krupski) w Wigilię, w chwalebny Rok budzącej się do niepodległości II Rzeczypospolitej. Pochodził z rodziny rolniczej. Literacko zadebiutował w roku wybuchu wojny

(1939) w czasopiśmie Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”, publikując wiersz pt. *Ojczyzna*. W czasie okupacji niemieckiej uczestniczył w działalności ruchu oporu. Po zdaniu matury w 1948 r. postanowił wstąpić do Seminarium Duchownego w Lublinie. W roku 1953, mając 35 lat, przyjął święcenia kapłańskie. Posługę pełnił w Dzierzkowicach, Horodle i Bończy, następnie w Krężnicy Jarej, Horyszowie Ruskim oraz Grabówce koło Księżomierzy. Otrzymał godność kanonika Zamojskiej Kapituły Katedralnej. Od roku 1991, kiedy odszedł na emeryturę, zamieszkał w domu Pomocy Społecznej w Nowinach koło Chełma, gdzie wypełniał funkcję kapelana. Od roku 1996 przebywał w Domu Księży Emerytów w Lublinie. Zmarł w 1997 r., pochowany został w rodzinnych stronach, w Krupem.

Dotychczas ukazało się osiem książek zawierających wiersze ks. E. Wolskiego. Pierwszy tomik jego poezji *Gwiazdy i nieskończoność. Refleksje z lat 1984-1986* ukazał się w roku 1990 w

¹ por. J. Zbiciak, ks., *Ksiądz kanonik Edward Wolski (1918-1997)*, "Memoranda. Wiadomości Archidiecezji Lubelskiej" 1998, nr 1, s. 153-155; J. Smolarz, *Pisarze współczesnego Regionu Lubelskiego. Leksykon*, Lublin 1999, s. 315.

² Z. W. Okoń, ks., [W:] *Słownik biograficzny twórców Ziemi Chełmskiej*, Chełm 2005, s. 110-111; Z. W. Okoń, *Wolski Edward, ks.*, [W:] *Encyklopedia Chełma – Ludzie*, t. I, Chełm 2011, s. 324.

³ L. J. Okoń, ks., *Edward Wolski – poeta miłości i wiary*, „Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej”, 2011, nr 3, s. 6-8; tamże, S. Wiśniewska, *Wspomnienie o życiu i twórczości Ks. Kan. Edwarda Wolskiego*, nr 5, 2011, s. 17-19.

Lublinie. Wydanie drugie, poszerzone (bez podtytułu *Refleksje...*) wyszło w Chełmie w 1994. Kolejne publikacje, według chronologii edytorskiej, to: *Zamyślenia* (Lublin 1992), *Na falach istnienia* (Lublin 1993), *Ogród duszy* (Chełm 1993), *Modlitwy poetyckie*, tom I (Chełm 1994), tom II (Krasnystaw 1995) i *Kazania literackie w świetle Ewangelii* (Lublin 1995). Pojedyncze wiersze ks. E. Wolskiego zamieszczone zostały w kilku chełmskich almanachach i antologiach poezji.

O twórczości poetyckiej Księdza dotąd napisano niewiele, jedynie przy okazji wydania poszczególnych tomików wierszy, a i to nie zawsze. Stefan Aleksandrowicz w roku 1990 w pierwszym opublikowanym tomiku poezji ks. Wolskiego napisał, iż jego twórczość poetycka należy do bogatego w Polsce nurtu poezji religijnej. Walory jej trzeba oceniać przede wszystkim w wymiarze etycznym, w dostrzeganiu we wszystkim co nas ludzi otacza – od [w oryginale błędnie: do] najlichszego kamyka po gwiazdy i wszechświat – dzieła Stwórcy, dzieła pokrewne człowiekowi: pełne życia i łaski⁴.



Ks. Edward Wolski

Z kolei w tomiku *Zamyślenia* Józef Zięba, który dokonał wyboru i literackiego opracowania oraz napisał *Notę*, podkreślił, iż wiersze poety zawierają refleksje nad problemami ziemskiej egzystencji człowieka w wymiarze ostatecznym –

wiecznym. Refleksje te wynikają z głębokiej wiary kapłana czerpiącego mądrość z nauki Kościoła i Ewangelii. Prawda i szczerość poetyckiego przeżycia, to najbardziej znamienne cechy drukowanych w niniejszym tomie wierszy⁵.

Natomiast Henryk Radej w *O autorze i wierszach* do tomu pierwszego *Modlitw poetyckich*, być może chcąc wywołać dyskusję o twórczości Poety, napisał wręcz „prowokacyjnie”, iż twórczość ks. Wolskiego można w całości zaakceptować, albo w całości ... zanegować. W tym przypadku kompromis jest niemożliwy⁶. Krytyk miał na uwadze wiersze z tegoż właśnie tomu, które w jego ocenie na pewno są nieczytelne dla ludzi niewierzących lub zupełnie obojętnych religijnie. Natomiast w *Nocie* do tomu *Na falach istnienia* (wybór i konsultacja literacka) skonstatował, iż jest to poezja mądra. Jej przestania nie można oceniać miarą suchych reguł krytycznoliterackich (...) otrzymujemy wiersze bardzo czytelne w odbiorze, przeznaczone dla każdego, kto zna podstawowe prawdy wiary wynikające z Ewangelii, bowiem w każdym tekście zawarty jest spory ładunek teologii, filozofii, psychologii i religijności dla prostego, ale myślącego człowieka⁷. Jan Henryk Cichosz wiersze ks. Wolskiego określił mianem *poetyckiej modlitwy*⁸.

Pierwszy tomik *Gwiazdy i nieskończoność. Refleksje z lat 1984-1986* ukazał się z konsultacją literacką Stefana Aleksandrowicza. Autor opatrzył publikację mottem: *Poświęcam tym, którzy pragną wznieść swego ducha ponad ciężenie ku ziemi*. Publikacja zawiera 40 wierszy, w tym kilka złożonych z numerowanych części. Treść poetyckich rozważań odzwierciedla głęboką wiarę w Boga i ukazuje duchową przestrzeń autora. Wierszem pt. *Droga* otwierającym zbiór ks. Wolski określa swoje miejsce i rolę w ziemskim pielgrzymowaniu.

*Mam przed sobą drogę
bo jestem wędrowcem
idę do celu (...)
Jak ważny jest mój ruch
Jak ważny jest mój oddech
I cenne bicie serca*

*Czy się tym przejmuję?
Chrystus jest Drogą*

W swoich wierszach Poeta stawia liczne pytania dotyczące egzystencji człowieka, jego relacji ze Stwórcą, podejmuje też próby konstruowania odpowiedzi na nie, zastanawia się, ujawnia

⁴ S. Aleksandrowicz, *Notka*, [w:] ks. E. Wolski, *Gwiazdy i nieskończoność. Refleksje z lat 1984-1986*, Lublin 1990.

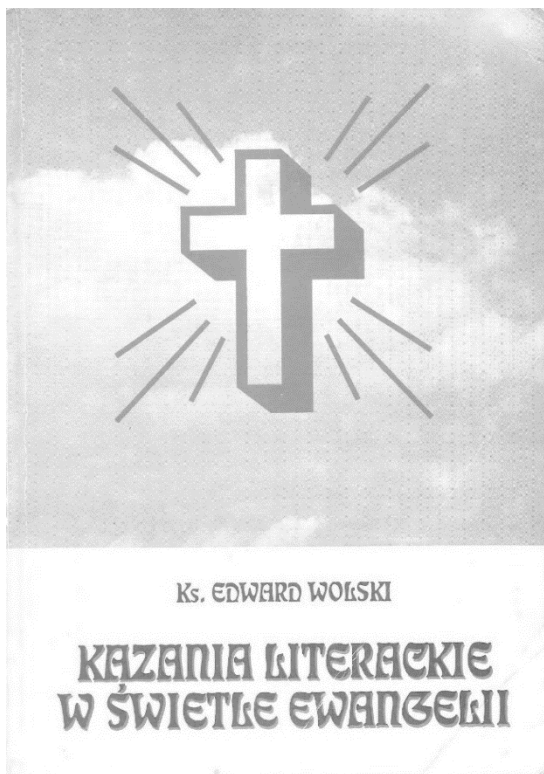
⁵ J. Zięba, *Nota*, [w:] ks. E. Wolski, *Zamyślenia*, Lublin 1992, s. 5.

⁶ H. Radej, *O autorze i wierszach*, [w:] E. Wolski, *Modlitwy poetyckie*, Chełm 1994, s. 3.

⁷ H. Radej, *Nota*, [w:] ks. E. Wolski, *Na falach istnienia*, Lublin 1993, s. 3.

⁸ J. H. Cichosz, *Wstęp*, [w:] E. Wolski, *Modlitwy poetyckie*, tom II, Krasnystaw 1995, s. 4.

wątpliwości człowieka, prowadzi go w stronę – podkreślonej w tytule – Nieskończoności. Każdy czytający powinien sam podjąć wysiłek poszukiwania właściwej drogi w swoim życiu i konstruować ją oraz dbać o nią w swojej duszy. Słowo poety charakteryzuje prostota myśli, czytelność języka, komunikatywność i dostępność w odbiorze czytającego. Wiersze ks. Wolskiego wywołują refleksje, budzą skojarzenia, wyzwają myśli... Z powodzeniem również mogą być traktowane jako kanwa do rachunku sumienia, słowa modlitwy, wejście w głąb duszy, „narzędzie” do wzbudzenia w sobie autorefleksji... *Szczęście, Nienawiść, Dobroć, Zło, Starość... Mój świat, Kim jestem, Pożegnania i powitania, Spotkania... Pragnę żyć, Biegnę, Dźwigam świat, Kim jestem... Czas, Modlitwa, Ziemia...* Tytuły wierszy odzwierciedlają rozległy obszar rozważań poetyckich... W życie człowieka na każdym właściwie kroku wpisane są te właśnie pojęcia, odniesienia... Zwróćmy uwagę na wiersz *Dlaczego*.



*Ty jesteś mi bliski
a ja daleki od Ciebie...*

*Omijasz gwiazdy
by mnie nie minąć –
kruszyne...*

*Dlaczego jestem tak ważny
w Twoich oczach
które obejmują wszechświat
i nieskończoność ?*

*Czy dlatego
że jesteś Miłością
i Ojcem
a ja jestem Twym dzieckiem?*

Niektóre wiersze kierowane są do czytelnika, który może je czytać nie tylko jako odniesienie do Boga, do Sacrum, jako przeżycia duchowe o podłożu religijnym. Autor pochyla się nad tematami i pojęciami wydawałoby się zwykłymi, codziennymi, dotyczącymi relacji międzyludzkich, przyjmowanych postaw, zachowania, podejmowania decyzji. Wiele może być sposobów i możliwości rozumienia słów poety. W wielu momentach wyczuwa się w jego słowach swego rodzaju uniwersalizm rozważań, np. wiersz pt. *Mowa*

*Nieraz się mówi że jest
choć nie jest
a milczy gdy jest*

*Mowa z rzeczywistością
bywa skłócona
jak ogień z wodą
jak ciemność ze światłością
jak prawda z fałszem*

*A przecież ma być:
tak – tak nie – nie
i nic więcej
i nic mniej*

*Mowa to człowiek
jakim jest*

A czy wiersz *Żyje Bóg* nie jest ukazaniem Istoty Boga, miejsca człowieka w dziele Stwórcy a jednocześnie poetyckim, obrazowym ujęciem sensu wiary? Oto jego fragment:

*(...) Bo On mnie przytłacza
Swoją wielkością
paraliżuje Swoją potęgą
goni i okrąża Swoją wszechobecnością
pieści miłością
pociąga dobrocią
zdumiewa doskonałością
zachwyca pięknnością
czaruje bogactwem
przeraża ale i raduje
Swoją sprawiedliwością
podnosi Swoją nieskończonością
i uspokaja Swoją wiecznością*

Albo zdumiewająco precyzyjny dar kapłana - poety w przekazywaniu ważnych pojęć

w lapidarnym ujęciu, we fragmencie wiersza *Jestem częstką wszystkiego*.

*Jestem małą częstką wszystkiego
co jest i co będzie (...)
Również dziwię się z siebie –
bo jestem częstką Dziwności*

I jeszcze fragment wiersza *Starość* z omawianego tomiku poezji.

*(...) Cieszę się, że jestem człowiekiem
choć ułomnym i grzesznym
także starzejącym się
ale mam w sobie
coś co się nie starzeje
jest zawsze młode i ciekawe*

Na pajęczej nitce dnia

na pajęczej nitce dnia
zawieszona jakby od niechcenia
kolorami mieni się
perła wiary

choć pozory krzyczą nie
wszystko już skończyło się
ona wierzyć ciągle chce
w coś co sens swój wiecznie ma

i że przyjdzie taki czas
gdy nadzieja spełni się
wiara skończy
a zostanie Miłość sama

S. Maria Barbara Handerska CSSH

Wyrazy pamięci o Solidarności w Chełmie w 40. rocznicę jej powstania

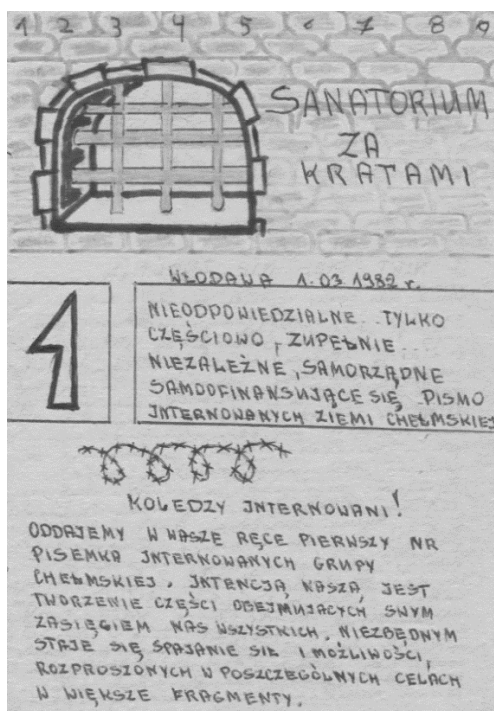
Eugeniusz Wilkowski

W roku ubiegłym, w 40. rocznicę powstania Solidarności, intencją wielu środowisk było, aby – na tę okoliczność – podjąć pełniejszą refleksję nad jej historycznym fenomenem. Z tych racji bacznie śledziliśmy, jakie znaki pamięci zostały wszczęte. Podnosiliśmy wówczas, że w aktualnym sporze o politykę historyczną Polaków, pamięć o dziedzictwie tego wielkiego zrywu ku wolności, staje się niejako papierkiem lakmusowym naszych postaw, przyjętego systemu wartości. Niejednokrotnie wskazywaliśmy na znaki jako wyrazy naszych wyborów. Pozostają one bowiem odbiciem postrzegania rzeczywistości, oddają istotę funkcjonowania osoby ludzkiej w kulturze, w tym przypadku także narodowej. Nasze preferencje, wyrażane poglądy, opinie zawsze pozostają formami wyrażania siebie. Jeżeli o danym wydarzeniu, osobie nie wypowiadam się, znaczy to, że nie są one dla mnie ważne. Każdy przygotowany tekst, zapisana wypowiedź, doo-

kreślają nas, wskazują na te treści, które pozostają dla nas ważne, odsłaniające kondycję wnętrza. One nas po prostu identyfikują, sytuują w określonych treściach historycznych. Stają się także dekonspiracją, w rozumieniu odsłaniania naszych braków w zakresie wiedzy o przeszłości. Na początku ubiegłego roku podjęto założenia zorganizowania szeregu spotkań o różnym charakterze, zasięgu. Stosunkowo szybko pojawiła się pandemia i ona wiele zweryfikowała. Niemożliwe stały się spotkania z większą ilością uczestników. Życie jednak nie zamarło, zostało jedynie ograniczone w zakresie możliwych form. Co zatem, w roku ubiegłym, zostało podjęte w Chełmie, by pozostawić trwale ślady rocznicowych refleksji?

Dzięki bezpośredniemu zaangażowaniu Zdzisława Denysiuka, członka Zarządu Regionu Mazowsze NSZZ Solidarność i przewodniczącego Rady Oddziału Związku w Chełmie stało się możliwe pozyskanie środków na wydanie albumu *Dziedzictwo chełmskiej Solidarności w źródłach ikonograficznych (lat 80. XX wieku)*. Autorem tej publikacji jest E. Wilkowski. On też przy-

gotował stosowne *Wprowadzenie*. Nie jest to publikacja olbrzymich rozmiarów, na tyle pozwoliły pozyskane pieniądze, ale historiografii niezwykle potrzebna. Idee Solidarności wprowadzane były nie tylko w teksty, wówczas głównie o charakterze publicystycznym, ale artykułowano je obrazami: fotografiami, plakatami, odciśkami pieczęci, znaczkami, grafiką Poczty Internowanych, Podziemnej Poczty Solidarności, kartami świątecznymi. W przypadku Chełma mało zachowanych zostało fotografii solidarnościowej proveniencji a pozostają one jednym z najprostszych, ale i najlepszych, sposobów przywoływania tamtego okresu. W tutejszych warunkach, wzorem innych regionów kraju, funkcjonował *drugi obieg*. Na łamach albumu wiele znaków jego obecności zostało ukazanych. Odwołujemy się do dziedzictwa Solidarności, jako jednej z warstw dziejowych kształtujących naszą tożsamość kulturową. W tym rozumieniu jest to praca niezwykle istotna. Uczciwie przyznajmy, czekaliśmy w Chełmie na nią przez kilka ostatnich lat. I jest to najważniejszy, chełmski wyraz poszukiwań treści Solidarności w 40-lecie jej powstania. Paradoksalnie, podjęty został wbrew intencjom możliwych chełmskiej rzeczywistości.



Pisemko więzienne, wydawane przez grupę chełmską

Recenzja tej publikacji, przygotowana przez Arkadiusza Smagacza z Europejskiego Centrum Solidarności z Gdańska *Eugeniusz Wilkowski. Dziedzictwo chełmskiej Solidarności w źródłach ikonograficznych (lat 80. XX wieku. Chełm*

2020, została zamieszczona na łamach październikowego numeru „Powinności” (nr 5/59). Ważnym tekstem rocznicowym są rozważania Ks. Infułata Kazimierza Bownika *Refleksje wywołane 40. rocznicą powstania „Solidarności”*, również opublikowanym na łamach „Powinności” (nr 5/59, październik 2020). Na łamach tego periodyku zamieszczone zostały artykuły pióra E. Wilkowskiego: *Dziedzictwo Solidarności – proponowane obszary dociekań* (nr 1/55, luty 2020); *Treści rocznicowych wydarzeń jako wyraz naszej postawy* (nr 3/57, czerwiec 2020); *Solidarność jako szkoła myślenia państwowotwórczego* (nr 4/58, sierpień 2020); *Od redakcji* (nr 5/59, październik 2020); *Odeszła do Pana śp. Maria Majdańska, wierna rodzinie i Ojczyźnie, związana z ruchem Solidarności* (nr 6/60, grudzień 2020). Na łamach lubelskiego „Czasu Solidarności”, tegoż autora, zamieszczone zostały teksty: *Gorliwy kapłan, gorący patriota*, o ks. Piotrze Kurowskim (1929-1990), kapelanie Solidarności kilku środowisk diecezji lubelskiej, (nr 1/46, styczeń 2020). W 2019 r. wydana została praca Ks. Piotr Kurowski (1029-1990). *Kapłan zawierzenia i czynu*, red. E. Wilkowski; *Wyzwania badawcze nad dziedzictwem Solidarności* (nr 2/47, luty 2020); Ks. Prątał Henryk Kapica. *Życie jako zobowiązanie*, o kapelanie Solidarności z Rejowca Fabrycznego (nr 3/48, marzec 2020); *Pamiętajmy o rolniczej Solidarności* (nr 4/49, kwiecień 2020); *Spotkania w Łabuniach 1984-1988, o duszpasterskich spotkaniach rolników w Domu Rekolekcyjnym w Łabuniach* (nr 6/51, czerwiec 2020); *Solidarność jako szkoła myślenia państwowotwórczego* [nr 7/8 (52/53), lipiec-sierpień 2020]; *Nowa publikacja o chełmskiej Solidarności* (nr 9/54, wrzesień 2020); *Peregrynacja Krzyży Doli Chtopskiej* (nr 10/55, październik 2020)

W 2020 r. prof. dr hab. Jan Fiedurek (UMCS) wydał m. in. tom fraszek *Złudzenia i nadzieje*. Jeden z rozdziałów poświęcił problematyce dziedzictwa Solidarności. *Wprowadzenie* do tego zbioru przygotował E. Wilkowski. Na łamach „Radzyńskiego Rocznika Humanistycznego”, t. 18, 2020, zamieszczony został tekst naukowy E. Wilkowskiego *Struktury podziemnej „Solidarności” na Lubelszczyźnie w latach 1982-1989*. Redakcja tego periodyku przyjęła do druku i inny tekst tego autora, z intencją wydrukowania go w 2021 r. *Duszpasterstwo rolników na terenie diecezji lubelskiej lat 80. ubiegłego stulecia* (<https://doi.org/10.36121/RRH.WILKOWSKI.19.2021>). W styczniu 2020 r. ukazała się książka E. Wilkowskiego *Między pokorą a buntem. Refleksje autobiograficzne*, cz. I. Swoją biografie autor nakreślił na tle wydarzeń historycznych, w których uczestniczył. Znaczna część tej publika-

cji poświęcona została doświadczeniu Solidarności. O tej książce napisali: Jacek Pomiankiewicz, *O książce Eugeniusza Wilkowskiego*, „Powinność”, nr 2/56, kwiecień 2020; Anna Rychter, *Rozmowa z samym sobą, recenzja książki Eugeniusza Wilkowskiego pt. Między pokorą a buntem. Refleksje autobiograficzne*, „Powinność”, nr 3/57, czerwiec 2020. I to są publikacje z 2020 r., pochodzące z Chełma (A. Rychter aktualnie mieszka i pracuje w Zamościu), ukazujące dziedzictwo Solidarności. Littera scripta manet (słowo zapisane pozostanie).

Czego w Chełmie zabrakło? Najprościej odpowiadając, innych publikacji, niezależnie od ich charakteru. Nie pokusiło się o nie środowisko miejscowych solidarnościowych kombatanów, ale też historyków, popularyzatorów historii, innych piszących (łącznie z literatami). Problematyka ta pozostała jedynie na łamach „Powinności” i jest podejmowana głównie przez E. Wilkowskiego. On też od lat przygotowuje kolejne publikacje, ukazujące dziedzictwo tego fenomenu. Żadnych inicjatyw nie podjęły władze miasta, chełmskie instytucje kultury. Fakt ten przyjąć należy za znak prowadzonej polityki historycznej w naszym mieście, a właściwie - co gorzko trzeba skonstatować - jej braku, a w szerszym kontekście również polityki kulturalnej. Powyższe rodzi bardzo smutną refleksję. Rzeczywiście nie było warunków do obchodów z szerszym udziałem uczestników. Jednak nie tylko o takich należało pamiętać. Zapisać trzeba, że Zdzisław Denysiuk, jeszcze w styczniu 2020 r. przygotował spotkanie rocznicowe, zaplanowane na 16 sierpnia. Z powodu pandemii koronawirusa nie doszło do skutku. Żaden inny podmiot nie prezentował swoich ewentualnych przygotowań, a na pewno zabrakło ich w formie drukowanej.

Jeden z uczestników Stowarzyszenia Inicjatywa Obywatelska Nasz Chełm, w październiku ubiegłego roku narzekał, że w Chełmie *w temacie Solidarności nic się nie dzieje*. Najwyraźniej nie zna on „Powinności”, nie śledzi publikacji o tej problematyce (a w Chełmie trochę ich powstało). Ducha Solidarności nie wyniósł z domu rodzinnego, podobnie ze swojego środowiska, ale - jako manifestu - oczekiwał *jednoznacznych* znaków prosolidarnościowych podczas jednej z pogrzebowych Mszy św. Wydawało się mu, że to on wypełni - postrzeżoną przez siebie - lukę. Nie uświadamiał sobie, że niezapisane gesty nic nie znaczą, żywienie się nimi jest ulotne, kruche, wpisane w chwilę. Jeżeli w Chełmie, w tym *temacie nic się nie dzieje*, to zapytajmy, co to środowisko, przez ostatnie lata, podjęło? Żyjemy w świecie wolnych wyborów. Można było. Nikt

nie utrudniał. Archiwa i biblioteki, z wyłączeniem ostatnich miesięcy, pozostawały otwarte. Jakże łatwo jest innych osądzać, swojej postawy nie zauważać. W latach 80. ubiegłego wieku funkcjonowała kategoria kawiarnianego opozycjonisty, tego, który uprawiał ją wyłącznie przy kawiarnianym stoliku, w poczuciu pełnego bezpieczeństwa. Tamte postawy najwyraźniej znajdują współczesnych naśladowców. Rzeczywiście, obecność idei Solidarności w chełmskim życiu publicznym jest bardzo skąpa. Nałożenie opaski biało-czerwonej z napisem *Represjonowany* niczego nie zmienia, zwłaszcza, gdy nakładający je wymiar celi więziennej poznawał zaledwie przez kilka tygodni i to był jedyny wyraz jego solidarnościowego *poświęcenia*. Nie dotknęły go rewizje, zatrzymania, kolejne sprawy operacyjne i śledcze. Po latach rodzą się jednak demony rzekomych wielkości, przekonań o swojej wyjątkowości. Każda wielkość wymaga jednak czynu i to weryfikowalnego.



Strona tytułowa Biuletynu Informacyjnego z listopada 1981 r.

Bardzo smuci postawa chełmskich literatów, którzy boją się dziedzictwa Solidarności niczym zarazy. A może znak ten pozostaje wyrazem braku elementarnej wiedzy o historii ostatnich dekad własnego kraju? Może jest to problem natury aksjologicznej, zrozumienia filozofii dziejów własnego narodu, tych treści, które go identyfikują, od ducha narodu poczynając? Może być i tak, że kategoria naród stała się im obca, albo dotykana na pokaz, gdy tak wypada? Muszą być powody, bo przecież tej problematyki w wersetach piszących po prostu nie ma. Pozostaje nieznana i poetom, nawet tym, którzy

prawicowość wyszali z mlekiem matki (dzisiaj w odmianie konserwatyzmu). Jak ją jednak ssali, jeżeli nie ma jej śladów w napisanych tekstach? Wypada poprawiać biogram, więc są tacy, którzy poprawiają, z założeniem, że nie będzie osób, które sprawdzą, sięgną do źródeł. W Chełmie nagminnie powtarzane są stereotypy, za przykład weźmy postrzeganie Kazimierza Jaworskiego. Czym tłumaczyć, że w wolnym kraju, w którym niezbędną jest myśl państwowotwórcza, za wzór cnót przyjmuje się zwolennika panslawizmu, lewicowości w wydaniu sowieckim, w 1939 r. witającego wojska czerwonego agresora? Może to jest jeden z powodów takiego stosunku do dziedzictwa Solidarności?

Przez rządzących proklamowana została rewolucja moralna. Poszukuję miejscowych tekstów, które by ją konkretyzowały, wyznaczały nurt tychże zapowiedzi. Solidarność otworzyła drogę do ponownego odzyskania niepodległości, 40. rocznica powstania jej mogła być dobrym zaczynem do podjęcia tych warstw dziejowych, współtworzących tożsamość kulturową. Mogła, zamiast tego ponownie pojawiły się zmarnowane szanse.

Może teraz Rada Miasta podejmie uchwałę, aby jednemu z miejsc chełmskiej przestrzeni publicznej (plac, skwer, rondo) nadać tytuł Solidarności? Chełm należy do nielicznych miast polskich, w których dotąd ten znak nie pojawił się.

Fraszki refleksyjne

Nieuczciwość

Czas zmienić już etyczne maniere,
by uczciwość zamykała drogę do kariery.

Sprostowanie

Pamiętaj człowiecze,
Bóg nie umarł
tylko Nietzsche.

Cywilizacja nad przepaścią

Czy nikt się nie wzruszy
widząc samobójstwo zachodniej kultury
i jej chrześcijańskiej duszy?

Święta Maryjo

W Swej czystości doskonała,
Tobie najwyższa cześć i chwała.

Prośba

Dodaj Panie do mojego cierpienia
odrobinę pocieszenia.

Strategia rządu

Gdy stare zasady się zużyły
i nieskuteczne są działania siły,
dla bezpiecznego ładu
powinna dominować siła przykładu.

Uświęceni

Krzyżem Bóg uświęca dusze,
a cnota w cierpieniach się doskonali,
wiedzą o tym nawet ludzie mali.

Iluzja wyboru

Medialny kolos decyduje,
co ludzie myślą
i kto nimi kieruje.

Krzyż

Dla chrześcijanina
najwyższe odznaczenie
- cierpienie.

Pobudka

Powstańmy ze snu
i postawmy tamę złu.

Wrogie paktowanie

Czy marzy się komu,
zaprosić obcego do porządkowania
własnego domu?

Zatruta woda

Czas, aby mieć w pamięci
prawdę wieczystą,
pijmy wodę czystą.

Eros i Tanatos

Antyczni bogowie miłości i śmierci
wzajemnie się połączyli
i miłość uśmiercili.

Zdewastowanie kościoła w Piasecznie

Niemcy w czasie wojny kościół oszczędzili,
wandy
- nie wahali się wcale.

Osamotnieni patrioci

Zostało ich niewielu między nami,
na podobieństwo porucznika Dunbara,
z filmu Costnera „Tańczący z wilkami”.

Pustynia

Na świecie się rozszerza,
ale najgorsza jest pustynia serca
i moralna, do której świat zmierza.

Powrót do źródeł

Niech świece adwentowe
rozświetlą nam drogi nowe.

Skolonizowani

Nowa kolonizacja duchowa,
człowieka zniszczyć gotowa.

Współcześni sofiści

Tylko ich prawda jest istotna,
reszta uwagi niegodna.

Boży plan

Wszelki porządek
i ład na świecie
w Bogu znajdziecie.

Skutki pandemii

Kolonizuje nasze umysły, ciała i dusze
prowadząc do polaryzacji odrzuconych
i istnieje pokusa,
że nie będzie dla nich miejsca na ziemi,
jak dla Nowonarodzonego Chrystusa.

Fantazja a rzeczywistość

To co fantastyka od lat opisuje,
na naszych oczach się realizuje.

Artystka

W swoich poglądach nietykalna,
na rząd pluje,
lecz milionów wsparcia
od niego oczekuje.

Potrzeba wyzwania

Dziś drzemka intelektualna
jest niewybaczalna.

Ateiści

Boga nie akceptują,
ale Boże Narodzenie świętują.

Ofiarom Grudnia 1970

- Historia krwią pisana
nigdy nie będzie zapomniana.

- Poświęcili swoje życie, plany i marzenia,
by ocalić Ojczyznę od upodlenia.

Zbrodniarze

Choć niejednemu kręgosłup uszkodzili,
ale moralnego nie zdołali, zabrakło im siły.

Godna starość

Temu się zdarzy,
kto nie przeżywa uczuć,
z którymi mu nie do twarzy.

Potwory ciemności

Pożerają otumanionych
oraz moralnie zagubionych
i przyszła im ochota
na robienie z mózgu błota.

Upadek cywilizacji

Nie martwi psychopaty,
że świat szaleje na raty.

Okiem futurysty

Plaga pokaże nie jedno imię
zanim kolejne pokolenie minie.

Zagubieni

- W komnacie luster świat deformujących,
nie wiemy zatem,
który obraz jest prawdziwy,
a który falsyfikatem.

Współcześni politycy

Czy stać ich na własne zdanie,
czy tylko na poglądy
i zdeformowane?

Szczęście w dobie pandemii

Teraz ta prawda mocniej do nas dociera,
szczęście to także to,
czego los nam nie zabiera.

Decyzją Sejmu

Zatrzymać efekt ocieplenia,
to tak, jak zatrzymać proces starzenia.

Droga do wielkości

Każdy osiągnąłby
poziom człowieka genialnego,
gdyby uczył się wszystkiego
tak, jak uwielbienia siebie samego.

Uzależniony

Tyłu bożkom hołd oddaje,
ilu nałogom się poddaje.

Sprawdzian

Istotne prawa gatunku poznajemy,
gdy w kryzysowych sytuacjach się znaj-
dziemy.

Zgubne zjawisko

Wrogie siły nabrały ochoty
na rozbijanie wspólnoty.

Jan Fiedurek

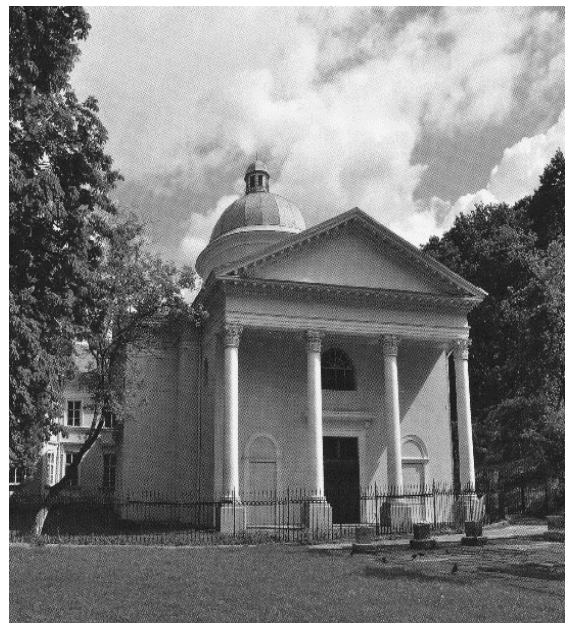
Konstatacje wyzwalane dziedzictwem Kresów w chełmskich periodykach literackich po 1989 roku

Eugeniusz Wilkowski

Wielokrotnie podnosiliśmy, że Chełm, z racji swojej historii, stolicy tej ziemi, historycznie obejmującej część Wołyń (Lubomelskie, Rateńskie), stał się niejako predestynowany do odczytywania dziedzictwa Kresów. Tu powinien ukazywać się periodyk o tej problematyce. Trudno jest marzyć o naukowym, ale pismo o charakterze popularnym, publicystycznym stałoby się znakiem pamięci o dorobku rąk i umysłów wielu pokoleń Polaków, mieszkających na terenach dawnej Rzeczypospolitej, a dzisiaj środowisk polonijnych. Pisaliśmy również, że tego rodzaju próby były podejmowane. Gdy spełżył na niczym, redakcja „Powinności” postanowiła podejmować te zagadnienia, wszak trzeba tu po nie sięgać. Wcześniej zdefiniowaliśmy, jak postrzegamy kategorię dziedzictwa Kresów, podnosząc, że te warstwy dziejowe współtworzą naszą tożsamość kulturową, a zatem i narodową. Wyszliśmy również z propozycją przybliżenia ich obecności w literaturze chełmskiej po 1989 r. Wyrazem tego stał się m. in. cykl szkiców o obecności Kresów w spuściźnie tutejszych literatów, prowadzony głównie przez Zbigniewa Waldemara Okonia. Wspólnym wysiłkiem wyodrębnieni zostali ci twórcy, którzy wypracowali własną wizję postrzegania ich. Dlaczego dopiero po tej dacie? Z prostego powodu. W systemie komunistycznym problematyka ta była zakazana. Chełmscy literaci, lojalni wobec ówczesnej polityki kulturalnej, nie przygotowywali swoich tekstów z myślą kierowania ich na łamy pism podziemnych. Nie pisali też do szuflady, aby opublikować je za jakiś czas, w nowej epoce. Takich postaw wśród tutejszych literatów nie było. Jeszcze w 1987 r. jeden z miejscowych piszących wydał pracę o manifeście PKWN, pozostając przy komunistycznej interpretacji historii (*Chełmski lipiec 1944*). W Chełmie, w dekadzie lat 80., niezależny charakter posiadał jedynie nurt publicystyki solidarnościowej.

Nie można zapominać, że każdy świadomy obywatel tamtej doby stawał przed dylematem, po której stronie powinien się opowiedzieć. Nabrała ona ostrości zwłaszcza wówczas, gdy

dana osoba szukała przestrzeni sensownej aktywności. Poza Kościołem, Solidarnością i innymi nurtami opozycyjnymi, nie było w Polsce miejsca na samodzielną działalność. Każda forma życia publicznego była koncesjonowana, podlegała ścisłej reglamentacji, tak też było w sferze kultury. Niezależnie jednak od tego gorsetu można było pozostawać w miarę wolnym od apologetyki nieludzkiej ideologii.



Gmach Ossolineum we Lwowie

Pojawił się okres przełomu (1989-1991). Również literatura chełmska mogła odtąd oddychać świeżym, wolnościowym powietrzem, dać wyraz swojej troski o sprawę narodową, niezmienny system wartości. Mogła. W tym środowisku rok 1989 nie pojawił się jako data przełomu (graniczna), przekroczenie Rubikonu. Za ledwie kilka osób zaczęło umieszczać swoje teksty na łamach pism solidarnościowych czy wyrosłych z tego pnia. Dopiero z upływem lat nastąpiły pewne przewartościowania, ale dotyczy to konkretnych osób. Mit ciągłości pielęgnowany jest po dzień dzisiejszy, także przez kolejne pokolenie piszących.

Odzyskana wolność narodowa, a przez to i w rozumieniu praw człowieka, wpłynęła na rozwój pism różnej proweniencji. Nowe tytuły zaczęły się pojawiać niczym grzyby po deszczu.

Proces ten nie ominął Chełma. Na potrzeby podjętej refleksji zatrzymujemy się jedynie nad tymi periodykami, które przyjęły charakter literacki i podejmowały problematykę Kresów. Po 1989 r., w geografii wydawniczą Chełma, wpisały się dwa pisma literackie: „Kresy Literackie”, wydawane w l. 1990-1995 (ukazało się 16 numerów) i „Egeria”, wydawana w l. 2004-2014 (ukazało się 17 numerów). Pierwsze spośród nich już w tytule zawierało kategorię Kresy – choć Chełm Kresami nie jest – i miało aspiracje stać się takim periodykiem, drugie otrzymało inny profil.



Kamieniec Podolski

Osoby współtworzące „Kresy Literackie”, pomimo odzyskanej swobody poszukiwań, czytelnej potrzeby powrotu do treści konstytuujących naród, tożsamość kulturową pozostawiały jednak w objęciach dotychczasowego kanonu odczytywania przeszłości. Nadal punktem odniesienia dla nich pozostawała „Kamena” („Kresy... przyjmowano za jej kontynuację) i Kazimierz Jaworski, prowadzący ją od lat 30., propagator lewicowości w barwach sowieckich, zapalony entuzjasta słowianofilstwa (jego podkreślenie). W 1939 r. z podziwem oglądał występy sowieckich żołnierzy, którzy przybyli do naszego miasta w charakterze agresora. Po wojnie jednoznacznie stanął po stronie komunistów. Kontakty z pisarzami sowieckimi utrzymywał bezpośrednio przez ambasadę sowiecką, z pominięciem polskich *towarzyszy* (por. K. Jaworski, *W kręgu Kameny*). Nie kwestionujemy jego miejsca w piśmiennictwie, nie spieramy się o prezentowane poglądy, tylko – historycznie ujmując – musimy je postrzegać w konkretnej orientacji ideowej i zapytać, czy rzeczywiście konstytuują one naszą tożsamość łańską i narodową, czy wspierają (akceptują) ponadczasowy system wartości? Są czytelne filary wspólnotowego i indywidualnego funkcjonowania i czy one – w tym przypadku – zostały zachowane?

W dniach od 8 do 10 czerwca 1990 r. osoby związane z „Kresami Literackimi” uczestniczyły

w biesiadzie literackiej „Pogranicze `90”, przygotowanej w Białej Podlaskiej. Organizatorami jej były kluby literackie ze stolicy południowego Podlasia, Chełma, Zamościa, Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Białej Podlaskiej i Dom Radzieckiej Nauki i Kultury w Warszawie. Przypomnijmy, to był czas wybijania się na niepodległość, upominania się o myśl państwowotwórczą, przewartościowań ideowych i politycznych. Podczas białskiego spotkania używano kategorii kultury pogranicza, a jednymi z ważniejszych osób zaproszonych byli: Władimir Kazbiaruk z Białorusi i Sokrat Janowicz, Białorusin z Polski. Obaj mówili o białoruskiej tożsamości kulturowej. Podjęto wówczas decyzję o zorganizowaniu grupy literackiej „Pogranicze”. Informację o tej biesiadzie zamieszczono na łamach chełmskich „Kresów Literackich”, co stawało się czytelnym znakiem, iż pismo to optowało za „różnorodnością kulturową” („Kresy Literackie”, nr 2, s. 18). Akt ten, podobnie publikacja tekstów autorów czytelnie związanych z byłym systemem, jednoznacznie wskazują na drogę ideową „Kresów...”. Owszem, pojawiały się i teksty o tematyce Kresów (pisanych małą literą), ale w kontekście wielokulturowości. Nikt nie definiował tej kategorii. Podjęte próby spełzyły na niczym. W lipcu 1990 r. Józef Zięba, w liście do redakcji napisał: *Trochę zbyt wiele tych „kresów” – w Chełmie, Zamościu i Lublinie. Gdzie są prawdziwe kresy? /.../ Kiedy w 1943 roku przyjechaliśmy (uciekliśmy przed ukraińskimi rzeźniami) do Chełma, to czuliśmy się tu jak w najbardziej rdzennym miejscu Polski. Czemu to teraz Chełm to kresy? I zaraz dodał: Jeśli tak to odczuwacie, to niech tak już będzie.* I tak pozostało, bez jakiegokolwiek debaty czy sięgania po argumenty natury historycznej. Zrezygnowano z odwołania się do tożsamości kulturowej narodu, a tym bardziej do tradycji jagiellońskiej. Jest to jeden z przykładów świadomej rezygnacji, czytelnego uniku. I ten dysonans poznawczy, przy poczęciu w Chełmie, pozostał. Prowadzący „Kresy Literackie” stanęli przed historycznym wyzwaniem. Na ile podjęli je, zastanawiać się będą historycy i krytycy literaccy.

W numerze 3-4 „Kresów Literackich” zamieszczony został długi tekst Adama Kulika *Gra*, uzasadniający prorezimową postawę literatów z doby poprzedniej. Nie mogło więc zabraknąć odniesienia do fenomenu Solidarności. Piszący zaznaczył: *W Solidarność nie wierzyłem od początku: idea piękna, ale nawet dziesięć milionów par gołych rąk niczego przeciw karabinom nie zrobi.* Zupełnie nie rozumiał procesu dziejowego, właśnie ta Solidarność, z tymi gołymi rękami, ale uzbrojona w idee, doprowadziła do odzyskania

utraconej suwerenności. Tego A. Kulik nie potrafił zauważyć. Dostrzegł natomiast w Solidarności *szumowiny, spodlonych od kariery*. Osobom związanym z tym ruchem przypisywał najgorsze cechy, zdrady, pozostawiania na usługach aparatu bezpieczeństwa. Jakże łatwo jest rozgrzeszać swoją bezczynność wobec Ojczyzny poprzez atakowanie innych. Jeżeli redakcja zamieszcza takie treści, sama niejako opowiada się za nimi. Nie zamieściła notatki, że są to poglądy jedynie autora. Trudno jest też odpowiedzieć na pytanie, dlaczego pojawił się tak jednostronny rozrachunek z niedawną przeszłością?

Na łamach „Kresów...” dominowały artykuły, utwory poetyckie wpisujące się w różnorodność kulturową. Oto my, rodzina słowiańska (plus Litwini) ponownie się spotykamy i przedkładamy nasze spojrzenie. Zamieszczano teksty Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, a nawet Rosjan. Wszyscy skrupulatnie korzystali z okazji, by przedkładać świadectwa swojej tożsamości kulturowej. A. Wierciński w tekście *Cena pogranicza* wskazywał wyraźnie na pogranicze kulturowe. Na tak zarysowane tło, wierne spuściźnie Jaworskiego, wprowadzono również i teksty dotyczące polskiej kultury na Kresach. Problematyka ta jednak, na łamy tego pisma, dopiero nieśmiało wkraczała. „Kresy Literackie” trudno jest zatem przyjąć za pismo kresowe. Podobnie nie można się zgodzić z tezą, że Chełm jest miastem kresowym. Czynienie go takim jest wyrazem braku rozumienia tożsamości kulturowej narodu, jego filozofii dziejów. Jeszcze raz podkreślmy, dziedzictwo Kresów i kultura po-

granicza stanowią dwie odrębne kategorie. Należy też zauważyć, że „Kresy...” naznaczone zostały czytelnym eklektyzmem.

Prowadzący „Egerię” programowo nie zakładali sięgania po zagadnienia kresowe. Mieli do tego pełne prawo. Z zakresu tej problematyki – na łamach periodyku – zamieszczono jedynie reportaż Henryka Radeja *Po co do Lwowa?* (nr 16/2013), w którym autor dzieli się wrażeniami z wyjazdu i pobycie w Lwim Grodzie oraz Janusza Niemca *Sielanka wołyńska. W 70. rocznicę rzezi wołyńskiej. Obrazek* (nr 16/2014), w charakterze świadectwa.

Zatrzymując się nad „Kresami Literackimi” – bo ich obecność w naznaczonej przestrzeni staje się podstawowa – bezsprzecznie należy dostrzec miejsce tej inicjatywy w tutejszym piśmiennictwie, podjętym wysiłku. Jednak nie sytuują się one w kategorii pism odczytujących dziedzictwo Kresów, ich kolejnych warstw dziejowych. Periodyk pozostanie również przykładem bezkolizyjnego przejścia z systemu komunistycznego w III Rzeczpospolitą. Zaangażowani zostali ci sami twórcy, z dotychczasowym sposobem postrzegania rzeczywistości, dystansem – czy nawet wrogością – wobec idei Solidarności, traktowaniem kultury jako różnorodności. Daje się także wyczuwać brak oczekiwanej troski o bezpieczeństwo kulturowe społeczności lokalnej, wskazywania na łacińskie korzenie kultury polskiej. Rzucamy rękawicę? Prosimy je podnieść.

Polska ojczyzna moja

Ludzie zdążają za lepszym
Gdzie bogate strony
Ja chcę żyć w moim kraju
Chlebem w polu pachnie
Łany zbóż chabrami tkane
Kościelne dzwony na pacierz wzywają
Czasem studnia zaskrzypi
Bociek po łące brodzi
Mgły się unoszą
Ziemia Ojców naszych
Choć wielu na Nią psioczy

Woli zachodnie landy
Ja kocham biało-czerwoną
Pamiętaj!
Bez serca i duszy
Nie jesteś człowiekiem
Tylko maszyną do pracy

Tym co kraj opuszczają

Irena Ciesielska-Piech

Okładka:

str. 1 – Jacek Malczewski, Asnyk z muzą

str. 2 – Jacek Malczewski, Artysta i Muza

str. 3 – William Adolphe Bouguereau, Ojczyzna

str. 4 – Maksymilian Piotrowski, Śmierć Wandy